Nr. 231. | **Lwów — Sroda dnia 8 Października.** | **Rok 1902.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Brygidy Wd. Eufrozyny | Jutro: św. Wincentego Jana Teologa | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 6 m. 16 Zachód „ „ 5 m. 18 | Długość dnia godzin 11 minut 2 Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Kartel naftowy.

Dziś rozstrzygnąć się ma w Wiedniu sprawa ogromnej doniosłości dla jedynego wielkiego przemysłu, jaki posiada nasz kraj, a mianowicie sprawa zawiązania na nowo kartelu naftowego. Rokowania w tej sprawie ciągną się już od kilku miesięcy i natrafiały na bardzo znaczne trudności, tak, że chwilami zdawało się, iż wszystkie usiłowania spełzną na niczem, co musiałoby się odbić szkodliwie na kopalniach galicyjskich, gdyż brak kartelu, jak poucza doświadczenie, prowadzi do tak ogromnego spadku ceny ropy, iż w wielu wypadkach wprost nie opłaca się już eksploatacya szybów, podczas gdy kartel zapobiega hyperprodukcyi i ustala cenę surowca. Z tego więc względu, jakkolwiek kartele w ogólności są nam wielce niesympatyczne, w tym wyjątkowym wypadku przyjście do skutku kartelu naftowego uważać musimy za pożądane w interesie naszego kraju, tembardziej, że przy braku kartelu nie mamy nawet tej kompensaty, ażeby ludność naszego kraju miała tanią naftę, kraj zaś jako całość traci kolosalne sumy przez to, że kopalnie nie rentują się, gdyż muszą nieraz sprzedawać surowiec poniżej kosztów produkcyi. Prawda, że zyski płynące z kartelu naftowego wzbogacają mnóstwo obcokrajowców, posiadających akcye i naszych kopalń i rafineryj, zarówno w Galicyi, jak i po za jej granicami, ale bądź co bądź znaczna część tych zysków zostaje w kraju, a trudno nam przecie trzymać się tej maksymy: „I sami nic mieć nie chcemy i niech się zmarnuje produkt, jaki nam dała przyroda, byleby tylko drudzy nic z tego nie mieli“.

Jedną z największych korzyści, jaką kartel w razie dojścia do skutku przyniesie Galicyi, będzie to, że gwarantuje on naszym producentom ropy minimalną cenę 5 koron za 100 kilogramów surowca, podczas gdy w ciągu tego lata, gdy nie było kartelu, cena ta spadła na 2½ korony za 100 kilogramów i w wielu kopalniach nie pokrywała nawet kosztów produkcyi. Komitet, pracujący nad zawiązaniem kartelu, zawarł już z galicyjskiem stowarzyszeniem producentów surowca pod firmą „Ropa“ umowę, w której zagwarantował im, że w razie zawiązania kartelu rafinerye, nieposiadające własnych kopalń, muszą od „Ropy“ zakupywać corocznie przynajmniej 1,200.000 centnarów metrycznych surowca.

Obecna produkcya ropy naftowej w Austro-Węgrzech wynosi około 6 milionów centnarów metrycznych, zapotrzebowanie zaś nafty w całej monarchii wraz z Bośnią i Hercogowiną wynosi 2,400.000 centnarów metrycznych rafinady, na której wyprodukowanie potrzeba 4,500.000 centnarów metrycznych ropy. Widzimy zatem, że po zaspokojeniu potrzeb całej monarchii pozostaje jeszcze około 1,500.000 centnarów metrycznych ropy, a ażeby tę nadwyżkę produkcyi należycie spieniężyć, zawiązał się syndykat exportowy, do którego przystąpiły rafinerye w Dziedzicach, Maryampolu, Ostrawie, Pardubicach, Jaśle, Trzebinii i Kralup, który wziął sobie za zadanie przerabiać tę nadwyżkę i wywozić ją za granicę. Ten export nafty austryackiej znajduje się dopiero w początkowem stadyum, ale rozwija się bardzo pięknie. Nafta nasza wywożona bywa do Niemiec, Szwajcaryi, Włoch, Anglii i Danii, a ostatnimi czasy nawiązała rafinerya pardubicka także stosunki z Francyą. Rafinada austryacka ma lepszą reputacyę od rosyjskiej i płacą też za nią za granicą lepsze ceny, przewyższa ją jednak rafinada amerykańska. Ażeby i z tą skutecznie konkurować, postanowił ów syndykat exportowy wysyłać tylko naftę w wyborowych gatunkach za granicę i założył osobne biuro, mające wykonywać kontrolę nad tem, ażeby rafinerye, należące do syndykatu, wyrabiały na export jedynie naftę wyborowych gatunków. Jeżeli się pokaże, że któraś z rafineryi odda na export naftę pośledniejszą, wówczas zapłaci za to ogromną grzywnę. Syndykat ma nadzieję, że przez to zwiększy zbyt nafty austryackiej za granicą i uzyska za nią te same ceny, jakie płacą tam za amerykańską. Konsumcya wewnętrzna monarchii, wynosząca — jak powiedzieliśmy wyżej — obecnie 2 400 000 centnarów metrycznych rafinady rocznie, rozdzielona zostanie w razie zawiązania kartelu między wszystkie należące do niego rafinerye wedle odpowiedniego klucza. Owdź zachodzi jeszcze poważna trudność co do tego, iż londyńska spółka „Anglo-Galician“ (dawniej Gartenberg), mająca rafineryę w Drohobyczu, domaga się dla siebie tak wielkiego udziału w kontyngencie, iż inne rafinerye na to zgodzić się nie chcą. Jeżeli nie uda się porozumieć z tą firmą, w takim razie kartel nie przyjdzie do skutku. Dziś — jak to zaznaczyliśmy na wstępie — ma się ta sprawa rozstrzygnąć, gdyż w Wiedniu zbierają się reprezentanci austryackich i węgierskich przemysłowców naftowych na ostateczną naradę. Jeżeli kartel przyjdzie do skutku, to postanowienia jego będą obowiązywały przez trzy lata. Jeden z paragrafów układu kartelowego postanawia, że w czasie trwania kartelu nie mogą powstawać nowe rafinerye i że w razie, gdyby choćby tylko jedna powstała, kartel w tej chwili przestaje istnieć.

Korespondencye.

Londyn 1 października.

Ma więc już i Anglia swoją kwestyę żydowską. Okazuje się, że nie tyle jakieś nadzwyczaj wygórowane uczucia humanitarności i tym podobne idealne względy uchroniły Wielką Brytanię dotychczas od antysemityzmu, ile mała liczba osiadłych tam żydów. Z chwilą, gdy napływ żydów do Anglii stał się znacznie większy, niż był pierwej, od razu powstała tam i kwestya żydowska. Od pewnego czasu dzienniki londyńskie wskazują ciągle na niebezpieczeństwo, tkwiące we współzawodnictwie proletaryatu żydowskiego przeważnie z Królestwa i z Galicyi przybyłego, z robotnikiem angielskim. Wydelegowano nawet osobną komisyę królewską dla wyświetlenia tej sprawy. Między innymi ta komisya przesłuchiwała jako rzeczoznawcę ze strony żydów — znanego przywódzcę syonistów dra Herzla. Całkowitego rezultatu tych badań jeszcze komisya nie ogłosiła, ale opublikowane już przez nią cyfry, jakoteż własne dochodzenia dzienników wykazują potrzebę energicznych kroków celem ochrony miejscowego żywiołu robotniczego.

Pojawiły się najróżnorodniejsze projekty. Jedni żądają podatku w wysokości 120 koron od każdego robotnika cudzoziemskiego, inni proponują, aby wprost, na mocy ustaw wyjątkowych, ograniczyć liczbę cudzoziemców, czyli tak postępować z żydami, lądującymi na ziemi angielskiej, jak Stany Zjednoczone postępują z emigrantami europejskimi, Chińczykami i murzynami; są wreszcie i tacy, którzy chcieliby do ustawodawstwa fabrycznego wprowadzić poprawkę, dopuszczającą tylko pewien procent proletaryatu obcego do pracy zarobkowej. Rozpoczyna się tedy walka na całej linii, walka niewątpliwie sprzeczna z duchem prawodawstwa angielskiego, ale podyktowana istotnie niebezpieczeństwem groźnem, wypędzającem już dzisiaj tysiące i dziesiątki tysięcy robotników-tuziemców z kraju rodzinnego.

W roku ubiegłym przeszło 171.000 robotników angielskich wyemigrowało z samego Londynu, nie mogąc oprzeć się konkurencyi żydowstwa polskiego. Z cyrkułu Stepney 75.000 Anglików musiało ustąpić przed napływem 65.000 robotników żydowskich. Według obliczeń lorda Mountmorresa, ludność angielska Londynu powiększyła się w ostatniem dziesięcioleciu tylko o 7·3 proc., ludność cudzoziemska natomiast wzrosła o 37 proc. W ciągu ostatnich 5 miesięcy wylądowało na ziemi angielskiej 105.000 emigrantów z Królestwa i Galicyi, oczywiście przeważnie żydów, a poważna większość tego proletaryatu znalazła zarobek w fabrykach londyńskich. Z roku na rok wzrasta liczba przybyszów. W roku 1897 wylądowało w Anglii 84 900 żydów, w 1901 r. 149.700, w roku bieżącym, jeszcze nieskończonym — 160.000. W liczbach tych znajduje się tylko mały procent emigracyi nieżydowskiej.

Nie można powiedzieć, aby tym biedakom, szukającym kawałka chleba w fabrykach i warsztatach angielskich, działo się dobrze na obcej ziemi, ale los swój znoszą oni cierpliwie, przyzwyczajeni w kraju rodzinnym do nędzy, do większej nędzy, aniżeli ta, która ich czeka na bruku londyńskim. Przedsiębiorcy wyzyskują ich niemiłosiernie, obniżając z dnia na dzień stopę zarobku, ale ubogi, w łachmany odziany, do głodu przywykły żydek, żywi się prawie jak Chińczyk i czuje się zadowolonym w takich warunkach, w których robotnik angielski żyć by nie umiał.

Dziś Londyn posiada już ogromne dzielnice, zamieszkane prawie wyłącznie przez żydów, a w cyrkułach Whitechapel, Stepney itd. nie brak kamienic, w których Anglikom mieszkań wogóle wynajmować nie chcą. „Anglicy niech się nie fatygują“ — tak brzmi napis tablicy, wywieszonej przed domem. Robotnik angielski broni się, jak może, zakłada ligi protestujące, urządza bezrobocia, wysyła petycye do parlamentu, porusza prasę swemi żalami, ale ostatecznie kapituluje i, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z niesłychanie tanim i pracowitym proletaryatem żydowskim, emigruje do kolonii dalekich. W takich warunkach rozgoryczenie wzmagać się musi z dnia na dzień, a prawdopodobnie już na najbliższej sesyi parlamentu przedstawione będą wnioski w celu zwalczania przypływu cudzoziemskiego.

Liczba Polaków i Litwinów, emigrujących do Anglii za chlebem, wzmogła się podobno również w czasach ostatnich. Kolonia polsko-litewska w Londynie liczy obecnie 6000 członków, cieszących się niezgorszym bytem materyalnym, ale narażonych na szybkie wynarodowienie wobec braku organizacyi umiejętnej i kościołów polskich. Najdzielniejszą opiekunką emigracyi polskiej jest pani Zofia Pace, która w cyrkule robotniczym Whitechapel utworzyła w najświeższym czasie Towarzystwo ochrony dla kobiet polskich; zakłada czytelnie, urządza spółki, gromadzi emigrantów rozproszonych na wieczerzach wspólnych, a w chwilach krytycznych niesie biedakom pomoc materyalną.

Czemże jednak jest ten skromny zaczątek organizacyi wobec opieki szerokiej, roztaczanej przez dobroczynność izraelską nad emigrantami żydowskimi? W roku 1900 żydzi londyńscy otrzymali z kontynentu 3 i ½ miliona koron. Średnia zapomoga roczna, nadsyłana przez kahały i stowarzyszenia żydowskie, wynosi przeszło milion koron. W takich warunkach najbiedniejszy proletaryat, napływający z Królestwa bez środków do życia, znajduje na samym wstępie swej działalności pomoc rodaków, przetrwać może chwile krytyczne i wytrzymać następnie współzawodnictwo z robotnikiem angielskim.

Niepojętą było dotychczas rzeczą, że Londyn, największe miasto na kuli ziemskiej, nie posiadał stałej opery przez rok cały, i zadowalał się przedstawieniami operowemi tylko przez trzy miesiące wiosenne. A przytem te przedstawienia operowe w Covent Garden, odbywające się w języku włoskim, a prócz tego nader kosztowne i wykwintne, są oczywiście przeznaczone tylko dla wyższych sfer towarzyskich, tak, że szerokie warstwy ludności londyńskiej były skazane jedynie na oklepane i podrzędne operetki.

Grono miłośników muzyki postanowiło zatem położyć kres temu brakowi i, nie zrażając się szeregiem niepowodzeń, jakie znajdowały dotąd wszelkie próby opery angielskiej, śpiewanej po angielsku przez swojskich artystów, otworzyło ją w tym roku. Zaledwo zamknął się w świetnym Covent Garden sezon opery międzynarodowej, gdy gmach ten otworzył się na nowo dla przedstawień popularnych. Nie mają one nic wspólnego ze zwykłemi przedstawieniami, tam dawanemi. Dyrekcya odnajęła poprostu salę z dekoracyami i maszyneryą, ale orkiestra, chóry, repertuar i artyści śpiewacy wybrani zostali przez tych śmiałych przedsiębiorców. A nie mają oni powodu śmiałości swojej żałować. Przy niskich cenach i średnio zadowalających artystach przedstawienia te mają dotąd wielkie powodzenie. Wprawdzie ani „Faust“, ani „Carmen“, ani „Cavalleria“ nie są angielskiemi operami, ale przełożone na język angielski i dodane do dwóch albo trzech oper Balfa, zaspokoiły artystyczne wymagania tych warstw ludności, które dotąd nie znały tych utworów inaczej, jak z reputacyi. Jest tedy nadzieja, że odtąd Londyn będzie posiadał stałą operę swoją i że wykształcenie muzykalne publiczności uczyni postępy.

Wiadomo czytelnikom zapewne z luźnych notatek, że sędziwy filozof angielski Herbert Spencer, liczący obecnie 82 lat, wydał niedawno znamienne dzieło, które nazwał swym testamentem. Warto nad tą książką się bliżej zastanowić. Herbert Spencer stał zawsze na gruncie pozytywno-eksperymentalnym, a lekceważąc wszelką nadprzyrodzoność i metafizykę, rozumowi oraz nauce przypisywał wszechmocną potęgę w rozwikłaniu zagadki bytu. Teraz w umyśle Spencera zaszła ewolucya, burząca ten sztucznie wzniesiony gmach: wiedzy bez wiary, rozumu bez Boga.

Zaraz na wstępie omawia Spencer najrozmaitsze strony teraźniejszego życia społecznego, wkracza we wszystkie dziedziny i zawsze dochodzi do wniosku, że narody europejskie wracają do barbarzyństwa, czyli — jak się autor wyraża — „rebarbaryzują się“, chociaż w swej pysze, w wielkiem samolubstwie i w swem zaufaniu do nauk i przedziwnych wynalazków, tego się nie domyślają. Postępowanie silnych ze słabymi, obojętność opinii publicznej na zbrodnie, cynizm wybitnych dyplomatów, napaść Stanów Zjednoczonych na Hiszpanię, Anglii na Boerów, Prus na Polaków, praktyki kolonizatorów, zachwyty publiczności utworami Zoli, d'Annunzia, Ibsena, zepsuty gust, przejawiający się w nowych kierunkach malarskich i rzeźbiarskich, w sprośnych utworach dramatycznych, dalej niezmiernie przesadne oddawanie się fizycznym sportom, takie ubóstwianie atletów, jakiego nie było nawet w starej Romie i jakie sprawiło to, że uniwersytet londyński wybrał na swego przedstawiciela w parlamencie zwycięzcę na konkursie graczy w krikieta, w końcu rozwydrzenie polityczne w parlamentach, deptanie religii, anarchizm, tak zwana emancypacya kobiet, pojmowana w znacznej mierze jako rozluźnienie obyczajności, zamiłowanie, z jakiem w literaturze poruszane są tematy brzydkie, budzące odrazę: — to wszystko jest — zdaniem Spencera — dowodem, że Europejczycy „wracają do barbarzyństwa“. Powiada on, że bardzo trudno zatrzymać się na tej drodze, ponieważ bez porównania łatwiej schodzić w dół, aniżeli się wspinać na szczyty; najmniejszy upadek etyczny już pogrubia naturę, a czem ona grubsza, tembardziej smakuje jej pospolitość — i tak za jednym szczeblem w dół nieuchronnie następuje drugi. Zazwyczaj trzeba wielkiej katastrofy, ogromnego wstrząśnienia dusz, aby zmysły odwróciły się od brzydoty.

Lecz jakim sposobem cywilizowane społeczeństwa mogły zrobić zwrot do barbarzystwa? Na to pytanie Spencer tak odpowiada: „Zanadto wielką przewagę dano wykształceniu naukowemu, zupełnie zaś zaniedbano kształcenie charakterów, czyli wychowanie. Upaństwowione szkolnictwo nie może wyrabiać charakterów; ono tylko fabrycznie wytwarza specyalistów, ale i to czyni pobieżnie, tandetnie. Jednostronne rozwijanie umysłu doprowadziło do zaniedbania gruntu moralnego, za czem poszła zbyteczność religii“.

A dalej ten dawniejszy sceptyk tak się wyraża: „Cóż ja mogę powiedzieć o wierze? Zawsze głosiłem, że jest wielkiem okrucieństwem pozbawiać ludzi wiary. Teraz dodam jeszcze, że już od lat wielu myśl o nieskończoności i wieczności budziła we mnie takie uczucia, od których drżałem. Niech mnie przed ludźmi rozgrzeszy to publiczne wyznanie — i niech ono będzie ostrzeżeniem dla nich.“

Mogą ateusze i masoni powiedzieć, że to nie nowina, gdy ktoś w dziewiątym krzyżyku życia pisze brednie, że majaczenia starcze bywają podobne do bredzenia niemowląt. Otóż pośpieszam zapewnić, że Herbert Spencer mimo sędziwego wieku zachował zupełną świeżość umysłu i wyborną pamięć. Zresztą cała książka posiada wszystkie dawniejsze przymioty autora, więc: logiczne wywody, siłę argumentacyi i niezrównaną potoczystość stylu. Oczywiście, że fanatyczni ateusze i bezwyznaniowcy, a wśród nich bywa więcej fanatyków, niż wśród ogółu wierzącego, będą urągać Spencerowi, tak dobrze nad Tamizą, czy nad Sekwaną, jak i u nas w kraju. Fakt przecież pozostaje faktem, że wielkie umysły i serca, prawe charaktery, mimo błądzeń i szukania po omacku prawdy, muszą koniec końców przyznać, że doczesność nie jest naszym celem i przeznaczeniem, i że tylko religia odpowiedzieć może na najgłębsze zagadnienia życia.

Ludność Niemiec.

Teraz dopiero ogłosiło cesarskie biuro statystyczne wynik spisu ludności w Niemczech, dokonanego przed blisko dwoma laty, bo w grudniu 1900 roku.

Ogółem naliczono 55,807,943 osób, mianowicie: 35 milionów protestantów, 20 milionów katolików, 204.000 innych chrześcian, 586.948 izraelitów, 995 osób nie zaliczających się do chrześcijan, 10 000 osób różnych wyznań i 6.000 bezwyznaniowców.

W stosunku do spisu ludności z roku 1890, pomnożyli się protestanci o 4.200.000 czyli 13·6 procent, katolicy o 2.700.000 czyli 15 procent, żydzi o 19.000 czyli tylko 3·4 procent.

Statystyka wykazuje, że 51 milionów osób oznaczyło język niemiecki jako ojczysty, 253.000 osób język niemiecki i inny, w tem 170.000 polski i niemiecki, 24.000 niemiecki i wendyjski, 11.000 niemiecki i mazurski.

Do polskiego języka jako ojczystego przyznało się 3,000.000 osób. Nie mylimy się pewnie, twierdząc, że liczba ta stanowczo za mała. Pod tym względem nie można polegać

3)

Z literatury historycznej.

(Dokończenie).

Za powrotem króla ze Szwecyi konstytucya o tumultach traciła moc obowiązującą. Zaraz więc po jego przybyciu do kraju niektóre sejmiki, gotujące się na sejm 1595 r., domagać się zaczęły ponowienia tej ustawy, obdarzenia jej tą mocą raz na zawsze. Wniosek na sejmie upadł, a za to innowiercy pokrzyżowali wszystkie plany i projekty rządu. W dodatku innowiercy postanowili urządzić wielką manifestacyę, czyli zjazd, któryby wysłał poselstwo do króla, domagając się obwarowania konfederacyi. Zygmunt III poselstwa na publicznem posłuchaniu nie przyjął, ale na sejmie 1596 r. innowiercy przeprowadzili odświeżenie konstytucyi o tumultach. Tryumf ich był jednak krótkotrwałym, albowiem w tymże roku, w Boże Ciało, wybuchł wielki tumult w Poznaniu, wśród którego zrujnowano zupełnie zbór braci czeskich. W rok potem, w Krakowie, rzucił się tłum na cmentarz heretycki, depcząc znowu najświętsze uczucia i wspomnienia, jakie łączą człowieka ze zmarłymi. Równolegle z zapasami o obwarowanie konfederacyi na sejmie, równolegle z napadami ludu na synagogi i jaskinie bluźnierskie, sypie się grad książek, broszur, pism polemicznych właśnie w sprawie tumultów i tolerancyi wyznaniowej. Tu dopiero poznać, jak wówczas ta sprawa roznamiętniała umysły. Pierwej Kościoła i dusz ludzkich bronić postanowiono, niżeli ojczyzny. Jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostaną.

W rdzennej Polsce reformacya traci jednak grunt pod nogami. Dowodzi tego wybór miejsc na zebrania innowierców. Reformacya cofa się, szukając punktu oparcia to w mieszczaństwie niemieckiem ziem pruskich, to na kresach wschodnich, gdzie panuje dyzunia, czyli prawosławie. Drugim ratunkiem dla różnowierców był sejm. Garstka ich, choć drobna, ale za to inteligentniejsza od mazowieckich zaściankowców, tuszyła sobie, że zapanuje nad resztą szlachty, zapełniającej izbę poselską i w ten sposób na drodze ustawodawczej zdobędzie gwarancyę tolerancyi dla swych wyznań i ochronę przed atakiem tłumów. Nic nie pomogło innowiercom, że po ich stronie stanął jeszcze raz pochylony starością wielki Zamoyski. Mimo to sejmy rozchodziły się bezowocnie, a gdy on umarł, wybuchł tumult innego rodzaju — rokosz. Rok 1606, tj. rok rokoszu, upamiętnił się tumultami religijnymi, a więc zburzeniami zborów w Poznaniu, cmentarza w Krakowie, wypędzeniem nawzajem Jezuitów z Torunia i Gdańska. Zebrzydowskiego łączyła z innowiercami tylko kwestya polityczna, nienawiść do domu Habsburgów i absolutyzmu.

To był jedyny węzeł, a w innych punktach dzieliła ich znaczna różnica zdań. Na sejmie więc zdawało się, że przyjdzie do porozumienia w kwestyi obwarowania konfederacyi gdy przez jedną noc wszystkie układy się rozbiły. Król czuł skrupuły sumienia i polecił w nocy przejrzenie ugody Skardze i OO. Jezuitom. Znaleźli oni w konstytucyi punkty, które nietylko w pokoju kazały zachowywać heretyków, ale nawet bronić katolikom ich herezyi. Skarga głównie pobudzał do protestu przeciwko rzeczy już umówionej dnia poprzedniego, narażając cały sejm w chwili tak niebezpiecznej na rozerwanie. Nazajutrz istotnie sejm został zerwany. Wkrótce potem wybuchnął rokosz, a po bitwie guzowskiej stronnictwo jezuicko-królewskie nabrało takiej ufności, że radzono królowi po drodze wprost burzyć zbory heretyckie. Nie krępowano się też wcale konstytucyą o tumultach i w Krakowie w 1607 r. zburzono szpital, cmentarz ewangelicki, obnażano nieboszczyków i stawiano ich do góry nogami.

Sejm z r. 1609, który uspokoił burzę rokoszową, nie wspomniał zupełnie o kwestyi ustawy przeciw tumultowi. Nic też dziwnego, że smutny szereg tumultów ciągnął się dalej. Lata 1610 i 1611 przepełnione są zaburzeniami religijnemi. Tumulty stały się rzeczą tak naturalną i weszły tak w zwyczaj, że podobnie, jak żydzi dawniej, tak teraz innowiercy zaczynają się opłacać studentom, byle ujść ich napaści. Żacy zaczynają na tumultach zarabiać. Szczególnie powabne było dla żaków heretyckie złoto u złotników i napadano już nie na zbory, nie na wiarę, ale na bogatych mieszczan ewangelików. Niektórzy zaś niestety członkowie kleru krakowskiego patrzali przez palce na te wybryki żaków. Wprawdzie Tylicki, biskup krakowski, odznaczał się tolerancyą i potępiał napady na złotników, ale niektórzy prałaci krakowscy otaczali opieką i sympatyą żaków, wszczynających rozruchy przeciw innowiercom. Gromada kupców ewangelickich krakowskich wysłała w r. 1615 prośbę do rady miejskiej o pozwolenie opuszczenia miasta, w którem ciągle ponawiają się napaści na ich majątek, i przeniesienia się do Gdańska i Torunia. Pod naciskiem tego poselstwa król wysłał cztery mandaty do władz i sądów krakowskich, aby pokój zachowywać, tumulty poskramiać, mieszczan w spokojnem mieszkaniu zachować. Zapewne rezultatem tego poselstwa było uchwalenie na sejmie 1616 r. ustawy o tumultach, ale tylko dla jednego miasta Krakowa. Ustawy przeciw łupiestwom nie zyskały inne miasta, w których się jeszcze gnieździł kult średniowieczny. Nieobjęcie zaś tą ustawą miasta Poznania było uświęceniem napadów, które przyniosły istotnie w r. 1616 ostateczne zrujnowanie zborów.

Władysław IV chronił innowierców przed naciskiem przemożnych tłumów. On istotnie, co na koronacyi obiecał, dotrzymał w czynie. Król poprzysiągł pokój religijny, a sejm 1635 roku utwierdził raz na zawsze wszystkie dawne konstytucye o tumultach. Ale co najważniejsza, Władysław IV sam do tego przyłożył rękę, żeby te prawa nie figurowały bezskutecznie na papierze. Za każdym prawie tumultem z kancelaryi królewskiej wychodzi surowy mandat, a za nim idą w te tropy surowe kary. Przytem król umiał być sprawiedliwym. Karał zarówno katolików, jak i ewangelików. Przeszło też panowanie anarchicznych, samowolnych wybuchów: ramię państwa zmuszało wszystkich do spokoju. W szlacheckiem państwie, jakiem była Rzeczpospolita, w państwie, w którem szlachta bogatsza przejęła się reformacyą, jednakże kwestyę reformacyi rozstrzygnął lud, który nie tylko nie przejął się nowemi naukami, ale mimo i wbrew wszelkim prawom i ustawom, zdobywanym przez szlachtę innowierczą na sejmach, ciągle atakował reformacyę i zrobił swoje, przytłumiając obie wiary, luterską i kalwińską, których obu nienawidził. Nienawidził zaś, choć sam sobie nie zdawał sprawy, dlaczego.

W literaturze naszej historycznej nie posiadamy dotychczas dzieła, któreby przedstawiało w wyczerpujący sposób dzieje reformacyi i czasy reakcyi katolickiej. Prace Waleryana Krasińskiego, Łukaszewicza, Zakrzewskiego, Lubowicza (po rosyjsku) są wprawdzie bardzo cennymi przyczynkami, ale przyczynkami tylko. Dr. Sobieski podjął również jeden tylko moment z epoki reakcyi katolickiej, ale za to moment ważny i oświecający dokładnie znaczenie i rozwój reformacyi w Polsce. Autor spożytkował starannie manuskrypty ważniejszych bibliotek polskich, oraz wszystkie cenniejsze druki współczesne. Dał nam więc dr. Sobieski monografię samodzielną, zasobną w sporą ilość cennych szczegółów historycznych. Przedewszystkiem znajdujemy w jego pracy bardzo ciekawe i ważne objaśnienia, dotyczące obwarowania konfederacyi z r. 1573, a następnie dowiadujemy się, jak szlachta pojmowała zasadę „*cujus regio, ejus religio*“, o czem dotychczas niewiele wiedzieliśmy. Następnie do zrozumienia takich postaci, jak hetman Zamoyski i Piotr Skarga, dorzucił autor sporo światła, a w historyozoficznych poglądach uniknął jednostronności badania lub podmiotowości w sądach. W krytycznych uwagach trzymał się autor miary porównawczej i dlatego jego poglądy nie przeistoczyły się w skrajny doktryneryzm. Starał się bowiem zawsze o zrozumienie ducha epoki, trudne, gdy przedmiotem badania jest zaburzenie religijne, powodujące roznamiętnienie klas wyższych, a sfanatyzowanie tłumów. W monografii dra Sobieskiego występują także wyraźnie trzej monarchowie: Batory, Zygmunt III i Władysław IV. Tylko jeden sprzyjał reakcyi, a dwaj inni przejęci byli duchem wyrozumiałości i tolerancyi. Odmienne skutki rządów Zygmunta III. przedstawił autor dokładnie, a w ocenieniu ich powoływał się więcej na niezbite fakty, aniżeli na oderwane okólniki. Wogóle praca d-ra Sobieskiego przedstawia się czytelnikowi jako rezultat sumiennych studyów i poważnego zastanawiania się nad badanym przedmiotem. Język zaś barwny i piękny czyni monografię rzeczywiście zaciekawiającą.

na statystyce, jeśli się zważy, że mianowicie po wsiach lud polski, nie umiejący wypełnić formularzy, pozostawiony był łasce osób spisem się zajmujących i dla tego zaszły niezawodnie „pomyłki" na niekorzyść polskości. To też prawie nigdy nie dowiemy się dokładnie, ile jest w Niemczech osób z językiem ojczystym polskim.

Według statystyki było w grudniu 1900 roku 4,200.000 osób z innym, aniżeli niemieckim językiem ojczystym, a więc: 3,000.000 (?) Polaków, 212.000 Francuzów, 140.000 Mazurów, 100.000 Kaszubów (przecież Mazurzy i Kaszubi to także Polacy — *Red.*), 106.000 Litwinów, 141.000 Duńczyków, 66.000 Włochów i 43.000 Czechów.

Ponieważ w roku 1900 po raz pierwszy przeprowadzono statystykę narodowościową, więc nie można się przekonać, o ile stosunek narodowościowy zmienił się odnośnie do lat dawniejszych. W każdym razie urzędowa statystyka wykazuje, że jest nas w Niemczech 3,000.000, a przy dokładnem obliczeniu pewnieby się znalazło znacznie więcej, z Mazurami i Kaszubami prawie 3½ miliona.

Co do wieku, było w grudniu 1900 roku 25 milionów osób (44 na 100) do lat 20, 17 milionów (30 na 100) od 20 — 40 lat, 10 milionów (18 na 100) od 40 — 60 lat i 4 miliony (8 na 100) osób liczących przeszło lat 60.

Dalej dowiadujemy się, że naliczono 20 milionów (35 na 100) osób żonatych, 33 miliony (59 na 100) dzieci, panien i kawalerów i około 3 miliony (8 na 100) wdów, wdowców i osób rozwiedzionych. Liczba osób żonatych w stosunku do roku 1890 zwiększyła się z 34 na 35 na 100.

W 3.360 gminach miejskich naliczono 30,200.000 osób, czyli 54·3 procent, w 73.599 gminach wiejskich naliczono 25,700.000 osób, czyli 45·7 procent.

Ponieważ w roku 1895 ludność miejska wynosiła 26,300.000, a ludność wiejska 26,000.000, przeto w ciągu pięciu lat wiejskiej ludności ubyło 288.416, czyli 1·1 na 100, ludność zaś miejska wzrosła o 4,375.593, czyli 16·7 na 100.

Podczas spisu ludności w roku 1895 naliczono w Niemczech 52,300.000 osób, w 1900 roku 55,707.943, zatem w ciągu pięciu lat przybyło blisko 3,508.000 osób.

List pasterski X. metropolity.

Pod wrażeniem spostrzeżeń porobionych w ciągu tego lata podczas wizytacyi kilku dekanatów ruskich wydał właśnie X. metropolita Szeptycki do podwładnego sobie duchowieństwa list pasterski, w którym porusza niektóre bardzo doniosłe kwestye. Oto ważniejsze ustępy tego listu:

X. metropolita kładzie wagę na znaczenie życia towarzyskiego pośród kleru ruskiego, który powinien być wyrazem wielkiej miłości Bożej, a partyjne i polityczne swary nie powinny być dostępne temu solidarnemu ciału. „Nie dziwię się alumnom — pisze dalej metropolita — którzy młodzi i niedoświadczeni, a nie dziwię się im tembardziej, skoro nasze (ruskie) gazety i przywódzcy narodu ciągle poddają się pod ster studentów i w pokorze przyznają znaczenie ich autorytetowi. W okręcie, którym wiatr miota na wsze strony, a od [illegible] ważni [illegible] zdają sobie sprawę z położenia i wspólnemi siłami biorą się do wspólnej pracy".

W dalszym ciągu zwraca się X. metropolita przeciw chorobliwemu szowinizmowi narodowemu: „Znaleźliby się, być może, ludzie, którzy chcieliby tak dalece wprowadzać politykę w życie towarzyskie i sąsiedzkie i nawykli patrzeć na wszystko z politycznego punktu widzenia, że np. [illegible] obrazki, które ten lub ów rozdaje dzieciom, aby później pisać do gazet, że na tych obrazkach znajdują się napisy polskie. A polskimi nazywaliby napisy: łacińskie, niemieckie, włoskie, francuskie, wogóle wszystkie nieruskie. Niektóry gotowy donosić do gazet, że z takim to panem ten a ten mówił po polsku. Ja pozostawiam im uciechę z takiego patryotyzmu, ale nie mogę się nadziwić [illegible], że to błahostkom [illegible] przypisują takie znaczenie i publikują rzeczy czysto prywatne i obrażają za jednym zamachem gospodarza, u którego gościli i wszystkich jego gości. Wogóle polityka nie powinna psuć między [illegible] solidarności i serdecznych stosunków sąsiedzkich".

Potem mówi ks. metropolita o alumnach, których nazywa „nadzieją przyszłości", a wychowanie ich „sprawą ogólnego dobra". W wychowaniu tem pierwsze miejsce zajmuje katechizm, powinni od pierwszej chwili wiedzieć, że na całe życie mają być podległymi prawu Bożemu, cerkwi i władzy cerkiewnej. „Dziś taki duch czasu, że młodzież, gdy tylko złoży maturę, uważa siebie za powołaną cenzorem całe społeczeństwo, dawać każdemu nauki, a w razie potrzeby udzielać nagany".

„Niemal każdy uważa siebie za przewódcę w sprawach narodowych, społecznych, politycznych i cerkiewnych. Autorytet młodzieży tej [illegible] nie bardzo strasznym, bo jego najwyższą siłą jest wyrażenie komukolwiek „najwyższej pogardy", a ta broń tak szybko pali, że z reguły ta junacka armia wystrzela wszystkie swe naboje, zanim ujrzy przeciwnika... A dalej, niektóre nasze (ruskie) gazety w sposób tak naiwny przypisują przewodnictwo młodych wodzów, że wystawiają siebie na utratę autorytetu w obec poważniejszej części ogółu".

Ks. metropolita zwraca się przeciw radykałom, którzy są gotowi [illegible] „najwyższą pogardę". Jeżeli tacy między alumnami się znajdują, to jest ich niewielu, a ci, którzy są, [illegible] w seminaryum. W końcu zwraca ks. metropolita uwagę, że cerkwie ruskie powinny zachować styl bizantyński i żądać tego od budowniczego jak i malarza. [illegible] kroje łacińskich kap, t. j. że są aż po szyję wykrojone i otwarte. Żąda więc ks. metropolita, aby tego rodzaju [illegible].

List pasterski X. metropolity wydrukował w wyjątkach jeden tylko *Haliczanin*, inne ruskie gazety nie zamieściły go wcale. *Haliczanin* dodaje do poszczególnych ustępów swoje uwagi [illegible]. Nie może się tylko pogodzić ze zdaniem X. metropolity, iż napisy nieruskie na obrazkach są rzeczą drobną, natomiast twierdzi, że nie jest grzechem politycznym, skoro Rusin rozmawia z Polakiem po polsku i na odwrót. Przy ustępach, odnoszących się do młodzieży, *Haliczanin* zamieszcza bardzo ostre uwagi pod adresem t. zw. pajdokratów, t. j. rusko-ukraińskich studentów.

Mały fejleton.

CUDOWNE ZIELE.

przez Jana Geszowa

(b. ministra bułgarskiego).

Świat stary, a ja byłem młody...

Świat mówił mi, że mnie ożeni moje serce, bez udziału głowy, lecz nie wierzyłem temu. Byłem młody, a świat jest stary...

Młody byłem, wykształcony i biedny, marzyłem o żonie wykształconej i bogatej.

Marzyłem tylko o takiej żonie, i wśród tych marzeń zobaczyłem dwoje czarnych oczu, jak dwa brylanty, i usteczka malinowe, i dwa cudne dołeczki, co się ukazywały, gdy usteczka się śmiały, a niknęły, gdy uśmiech znikał.

Te oczy, te usteczka, te dołeczki były własnością ślicznej, smukłej dziewczyny, prostej wieśniaczki, której bogactwem była uroda, a wykształceniem — naiwność.

Była śliczna i naiwna, i lubiłem bardzo spotykać się z nią na łąkach wioski, w której mieszkała, a do której często sprowadzały mnie interesy.

Łąki leżały nad rzeką, płynącą w pobliżu lasu. Po za rzeką, obok lasu, ciągnęły się, jak zielone kobierce, łany zboża. Daleko, na horyzoncie ciemniały szczyty Bałkanów.

Gdy wczesnym rankiem słońce wyjrzało na ten cudny skrawek ziemi, promienie jego przebiegały, jak strzała, po powierzchni rzeki, brylantami błyszczały na łzach rosy porannej. Od rzeki szły chłodne, świeże powiewy. Na lewym brzegu rzeki rozścielała się łąka szmaragdowa, na prawym — czerwieniły się łany koniczyny.

Tu z wesołą piosenką wzbijał się w górę skowronek, tam wabiły się ukryte kuropatwy. Jak oddech młodości wonieje kwiecista łąka, słodko, jak szept miłosny, rozlega się gruchanie zakochanych gołębi. Wszystko dokoła pełne życia, wszystko śpiewa o miłości.

W tem państwie kwiatów, dźwięków i woni, po raz pierwszy ujrzałem Lalę.

Potem, jeżeli nie miałem interesu we wsi, gdzie mieszkała Lala, bywałem tam pod jakimkolwiek zmyślonym pretekstem. Jakaś siła, potężniejsza od mej woli, ciągnęła mnie do tych łąk, gdzie mogłem zobaczyć Lalę.

Tylko dlatego, aby ją zobaczyć, aby z nią porozmawiać; marzyłem przecież o żonie bogatej, wykształconej.

Rojąc takie właśnie marzenia, ujrzałem pewnego razu Lalę między łanami koniczyny. Zbliżyłem się, szliśmy razem ku wsi. Słońce świeciło, ptaki śpiewały, kwiaty pachniały silniej, aniżeli zwykle.

Święto przyrody było także świętem Lali. Nigdy jeszcze nie zdawała mi się tak śliczną, tak miłą, tak pełną wdzięku.

Pomimo woli zapytywałem sam siebie: dlaczego świat każe szukać u dziewcząt majątku, wykształcenia? Czy nie dość dla nich wdzięku i urody?

Lala schyliła się i zerwała jakąś roślinkę.

— Co to jest? — zapytałem, patrząc w cudne oczy.

— Koniczyna. Zdawało mi się, że ma cztery listki, że to cudowne ziele i dlatego ją zerwałam. Ale omyliłam się, ma tylko trzy listki!

Mówiła oblana rumieńcem.

— A na cóż ci cudowne ziele?

— Aby znaleźć skarb.

— To cudowne ziele pomaga do znalezienia skarbu? — zapytałem.

— Tak, kto ma cudowne ziele, ten łatwo znajdzie skarb, ten otworzyć może każde nawet drzwi zamknięte...

— Może także serca zamknięte?

Nie odpowiedziała nic.

— Słyszałem — dodałem zaraz — że cudowne ziele otwiera i serca zamknięte.

— Naprawdę? — zapytała nieśmiało.

Zapytała i w tej samej chwili pytania się swego zawstydziła. Tak się zaczerwieniła, tak nisko spuściła oczy, że i ja się zawstydziłem tego, co powiedziałem.

Poszliśmy dalej.

Lala szła z głową spuszczoną, zamyślona i milcząca. Nie mogłem wydobyć z jej ust ani jednego słowa.

Ani jednego słowa z jej ust, ani jednego spojrzenia z oczu. Oczy miała utkwione w ziemi, jak gdyby szukała czegoś i zdawało mi się, że oczy jej szukają otworu, aby w nim zniknąć i ukryć swój wstyd.

Nagle Lala zatrzymała się, spojrzała w jedno miejsce i nachyliła się ku ziemi. Słońce świeciło, ptaki śpiewały, kwiaty pachniały. I Lala podniosła się, jaśniejsza od słońca, wdzięczniejsza od kwiatów. Twarzyczka jej pałała, pierś wznosiła się od pełnego radości westchnienia.

W cudnych jej oczach ukazały się dwie łezki, jak dwie perły i rzekła do mnie:

— Teraz naprawdę znalazłam cudowne ziele...

Pokazała mi zerwaną koniczynę o trzech listkach zwykłych i z czwartym malutkim i tak ślicznym, jak dołek na jej buziaku. I z tryumfującem spojrzeniem rzuciła koniczynę na moją pierś, w samo serce.

Przypominam sobie własne moje słowa, że cudowne ziele otwiera serca zamknięte i spojrzałem na Lalę.

Lala płakała. Widziałem, że płacze z radości. I te oczy, i te łzy, i ta miłość, co wybuchła nagle a potężnie, tak opanowały me serce, że zapomniałem o żonie bogatej i wykształconej.

Przysięgłem Lali, że będzie moją. Słowa dotrzymałem i jest moją.

Pobraliśmy się i jesteśmy szczęśliwi. Ani jedna chmurka nie zaćmiła naszego szczęścia, żaden wąż nie zatruł nam naszego raju.

Nie marzę już o bogactwie. Lala nie szuka cudownego ziela, aby znaleźć skarb. Zgadzamy się zawsze we wszystkiem, tylko w jednej rzeczy różnią się nasze zdania.

Lala jest przekonana, że to cudowne ziele otworzyło moje serce, ja zaś myślę, że dokonały tego jej oczy, jej łzy, jej miłość.

I ja jestem jeszcze młody, a świat stary. Ale wierzę, że często żeni człowieka serce, bez udziału głowy.

I wierzę także, że serce dobrze czyni, nie pytając głowy o radę. Nie wiem tylko, czy świat zgadza się ze mną pod tym względem.

Bardzo być może, że się nie zgadza. Kto to wie? Tak bardzo się różnimy wiekiem!

Świat już oddawna stary, a ja dotąd jeszcze jestem młody..

KRONIKA.

Lwów 7 października.

O mandat do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu Jaworów-Cieszanów-Mościska po drze Kozłowskim, ubiegać się mają pp. Albin Rajski, właściciel dóbr i poseł na Sejm i Tadeusz Smarzewski, syn znanego parlamentarzysty śp. Seweryna, właściciel dóbr w Przemyskiem, a do niedawna publicysta w Warszawie.

Dyr. Henryk Jarecki zapadł na zdrowiu, skutkiem czego koncertami dziś i we czwartek dyrygować będzie tylko kapelmistrz Ludwik Czelański.

Pani Helena Modrzejewska przybędzie we czwartek wieczorem do Lwowa.

Wybory do sejmu szląskiego. Centralny komitet wyborczy polski w Księstwie cieszyńskiem postanowił postawić kandydatury na posłów do Sejmu szląskiego dotychczasowych posłów, mianowicie: X. Ignacego Świeżego i p. Jerzego Cienciały dla powiatów cieszyńskiego, frysztackiego i jabłonkowskiego i dra Jana Michejdy dla powiatów bielskiego, skoczowskiego i strumieńskiego.

Śluby. Dnia 11 b. m. odbędzie się w kościele katedralnym we Lwowie ślub panny Ireny Bohuss de Behérfalva, zaszczytnie znanej śpiewaczki operowej, z panem Ludwikiem Hellerem, dyrektorem lwowskiej Filharmonii.

W sobotę 4 b. m. odbył się w Czerniowcach w katedrze orm. kat. ślub baronówny Anny Kapri z p. Antonim Theodorowiczem, właścicielem dóbr Żuków, marszałkiem powiatu horodeńskiego i posłem na Sejm. Związek pobłogosławił X. kanonik Kasprowicz w asystencyi proboszcza żukowskiego X. Momockiego i O. Waszyny T. J. — Pana młodego, który przywdział piękny strój polski, prowadziły do ołtarza panny Petrowiczówna i Wartarasiewiczówna, a uroczą pannę młodą pp. Franciszek Simonowicz i brat jej br. Kapri. Funkcyę starościny pełniła siostra nowożeńca pani Henryka Szymanowska, a starostą był p. Ignacy Theodorowicz. Po obrzędzie ślubnym matka panny młodej podejmowała liczne grono gości w hotelu Belle-vue obiadem, w czasie którego wznoszono liczne toasty i odczytano mnóstwo depesz gratulacyjnych.

Komitet ochrony dzieci. W „Związku rodzicielskim" we Lwowie utworzył się „komitet ochrony dzieci", którego zadaniem w myśl niedawno zmienionego statutu „Związku" będzie przedewszystkiem wkraczanie w wypadkach nadużyć rodziców, opiekunów lub też osób, których pieczy małoletnia młodzież jest oddaną. Osoby, do których wiadomości dojdą fakty znęcania się nad dziećmi, małoletnimi terminatorami lub sługami i t. p., zechcą o tem zawiadamiać pisemnie komitet pod adresem „Związek rodzicielski", Lwów, stacya ratunkowa i podawać szczegółowe wskazówki dla dochodzeń lub też zgłaszać się tam osobiście celem porozumienia się ze sekretarzem komitetu, drem A. Waldmannem. Również zechcą tam zgłaszać się osoby, które pragnęłyby czynnie współdziałać przy badaniu doniesionych faktów nadużyć, względnie przystąpić do „Związku rodzicielskiego" w charakterze członków, (wpisowego nie ma; kwartalna wkładka 1 kor.).

Z Teatru ludowego. Ubiegłej niedzieli rozpoczął lwowski Teatr ludowy miłośników sceny swoją działalność. Dano dwa przedstawienia. Po południu odegrano znany, bardzo wesoły wodewil „Królowę przedmieścia" Krumłowskiego z muzyką Powiadowskiego. Gra artystów, tak zawodowych, jak i amatorów, była bardzo dobrą. Specyalna zaś wzmianka należy się pp. Rozkoszowi i Cholewiczowi, którzy stworzyli dwa wyborne typy krakowskich andrusów. W grze tych młodych artystów przebija się wielki talent. To samo można powiedzieć o p. Kamili Jaroszównie, która do niedawna wchodziła w skład personalu teatru miejskiego. W roli modelki Helci wykazała ona zalety, które poparte pracą, winny wydać dobre rezultaty. Sądzimy, że zarząd Teatru ludowego dobry zrobił wybór, angażując pannę Jaroszównę.

Wieczorem wystawiono nową sztukę pt. „Matka Polka", napisaną przez Maryę ***. Sztuka ta osnutą jest na tle stosunków polsko-rosyjskich. Co się tyczy literackiej wartości, utwór ten szwankuje pod wieloma względami, ale zasługuje na uznanie, gdyż zawiera szczerze patryotyczną tendencyę. Dla tej zalety powinien Teatr ludowy często wystawiać „Matkę Polkę". I na wieczornem przedstawieniu grano bardzo dobrze, z werwą i z zapałem.

A teraz wyrażamy nadzieję, że Teatr ludowy pod kierownictwem p. Bolesławicza należycie rozwijać się i misyę swoją dobrze spełniać będzie. Reżyserem jest — jak wiadomo — p. Nowacki, artysta teatru miejskiego.

Dla „aspirantów literackich". Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: „W gronie lwowskiej młodzieży postępowej istnieje kółko samokształcących się, którego programem jest: wspólne kształcenie się w kierunku literackim i wzajemna krytyka prac członków kółka. Oprócz tego kółko bacznie śledzi pojawianie się nowych utworów i z tymi się zapoznaje, jak niemniej zajmuje się pilnie nowościami teatralnemi. Pragnąc rozszerzyć działalność na szerszą skalę, ustanowiono komitet, który ma się zająć zorganizowaniem młodzieży, mającej chęci oddania się pracom literackim, w jedno ognisko, celem wspólnej pracy naukowej i literackiej z szczególnem uwzględnieniem potrzeby pisania dla ludu.

Program mającego się zorganizować stowarzyszenia jest mniej więcej taki: Wzajemne wspieranie się w kierunku literackim za pomocą odczytów, pogadanek i dyskusyj, przysporzenie literaturze ludowej czynnych sił pisarskich, umożliwienie członkom ogłaszania drukiem prac, które zyskają uznanie sędziów literackich (w skład jury wejdą także znane i fachowe siły), założenie i wydawanie czasopisma belletrystycznego pod kierownictwem wybitnej osobistości literackiej etc.

Zważywszy, ile to codziennie wędruje do kosza w każdej redakcyi nieprzeczytanych wcale prac młodych autorów tak zwanych „bez firmy", a z drugiej strony ile redakcye mają kłopotów z powodu napływu rękopisów — komitet mniema, że zamierzone stowarzyszenie jest bardzo pożądanem i wyraża nadzieję, że każdy, kto zamierza poświęcić się pisaniu, do stowarzyszenia tego przystąpi.

Komitet opracuje statut i w drugiej połowie b. m. zwoła wszystkich tych, którzy pod niżej podanym adresem się zgłoszą, na ogólne zebranie i zebranie to ustali względnie zmodyfikuje tymczasowe zarządzenia, poczem przystąpi się do formalnego ukonstytuowania stowarzyszenia i ułożenia programu pracy na rok bieżący.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje sekretarz komitetu Kazimierz Króliński, Lwów, Słowackiego 18, do dnia 15 bm., a zawierać ma ono: Imię i nazwisko mającego chęć przystąpienia, zatrudnienie, stan, rodzaj odbytych studyów i specyalny kierunek literacki, wreszcie dokładny adres. Zgłosić się mogą tylko ci, którzy ukończyli 18 rok życia i którzy zamierzają oddać się literaturze. *Komitet.*"

Aleksander Bonci. Słynny ten śpiewak, pierwszy tenor opery della Scala w Medyolanie, wystąpi, jak wiadomo, we czwartek w naszej Filharmonii. Głosy dzienników o występach jego w Wiedniu i w Ameryce są entuzyastyczne.

Znakomity krytyk Hanslick pisze: Wykonanie opery Donizetti'ego „Napój miłosny" było niezwykle interesującem z powodu występu tenora Al. Bonci, lecz nikt przypuszczać nie mógł, ażeby sukces tego wielkiego śpiewaka, odniesiony w operze „Purytanie", mógł dojść do takiego szczytu potęgi i mógł wywołać tak szalony entuzyazm, jak to miało miejsce na wczorajszem przedstawieniu. Sukces ten był wprost niebywały, a powtórzenie aryi wprawiło publiczność w istny „boncianizm". Przyznać musimy, że jest to śpiewak niezwykłej miary i ośmielamy się nawet sądzić, że równego sobie nie znajdzie na obu półkulach. Jest to mistrz, w całem tego słowa znaczeniu, który swoim cudownym głosem włada wprost imponująco i wydobywa z krtani wysokie C tak bez najmniejszego wysiłku, iż wierzyć się nie chce, że to krtań ludzka itd. *Fremdenblatt* pisze: Cóż to za szkoda, że *stagione* operowego nie zaczęto u nas w ten sposób! Byłby teatr nasz już od dwóch tygodni magnesem dla publiczności, która po wczorajszym wieczorze opuściła teatr rozentuzyazmowana, a na ustach każdego było słowo: Bonci. Sława tenora Bonci'ego była dotychczas znaną i uznaną we Włoszech i Ameryce. Po wczorajszem przedstawieniu Wiedeń może być dumnym, że gości w swoich murach tenora, który swym przecudownym głosem wprowadził w zachwyt naszą publiczność. Jego wysokie C płynęło w cantilenie zachwycająco i zjednało aplauz rzadki na scenach naszych. Bonci jest mistrzem-śpiewakiem, równych jemu rzadko spotykamy. W czwartym akcie spotęgowały się tak salwy oklasków, że trwały kilka minut bez przerwy.

W podobny sposób pisze *Deutsches Volksblatt*, *Reichswehr*, *Montagsblatt*, *Neues Wiener Journal* i inne.

O jego ostatnich występach w Ameryce pisze *New York Herald*: Mieliśmy wielu sławnych śpiewaków, przyznać jednakże musimy, że tenor A. Bonci wprowadził naszą publiczność w taki zachwyt, jakiego nie pamiętamy. Nie byliśmy nigdy zwolennikami powtarzań, lecz nieustające oklaski zmusiły sławnego tenora we wczorajszem przedstawieniu „Rigoletta" do trzechkrotnego powtórzenia aryi. Nie dziwimy się temu, gdyż w przeciwnym razie, publiczność nie byłaby pozwoliła na skończenie przedstawienia. Bonci ma głos tak przecudnie brzmiący, miękki, a przytem tak mistrzowsko wyszkolony, że chyba artyzm już wyżej sięgnąć nie może. Co jest niezwykle zdumiewającem, a nawet u najsławniejszych tenorów rzadkiem, to wydobywanie z krtani wysokiego C bez najmniejszego wysiłku, tak, że publiczności mniej muzykalnej wierzyć się nie chciało, że to właśnie jest ta nuta. Ten sam dziennik pisze po jego czwartym występie, że na wszystkie przedstawienia *stagione* operowego, w którem śpiewa tenor Bonci, bilety w lot rozchwytane zostały, mimo potrójnych cen, przez impresarya naznaczonych. Dziwić się nie możemy, gdyż zachwyt, w jaki wprawił słuchaczy Bonci, jest wprost niebywały.

Defraudacya na dworcu kolejowym Lwów-Podzamcze. Kasyer osobowy na dworcu Podzamcze Józef Trzciński zdefraudował przeszło 6.600 koron i znikł bez śladu. Dochodzenia wykazały, że defraudacyę ułatwiła Trzcińskiemu nieobecność drugiego kasyera, p. Dubsky'ego, który był na urlopie. Dnia 30 z. m. Trzciński nie przyszedł do biura, natomiast zawiadomił naczelnika stacyi, że jest chory. Naczelnik sądził, że to tylko chwilowa niedyspozycya, nie kontrolował więc kasy. Gdy upłynęło dwa dni, a Trzciński do biura nie przyszedł, przedsięwzięto rewizyę kasy i stwierdzono brak zdefraudowanej kwoty. Śledztwo wykazało, że Trzciński uciekł ze Lwowa. Jest on człowiekiem młodym, liczy bowiem dwadzieścia kilka lat życia. W kole swoich znajomych uchodzi za hulakę i karciarza. Zdaje się, że Trzciński wyjechał ze sprzeniewierzonemi pieniędzmi do Monaco. Władze kolejowe dziś dopiero doniosły policyi o popełnieniu defraudacyi.

Konkursa ogłaszają: Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze geometryi wykreślnej. Podania do 15 bm.— Dyrekcya policyi w Krakowie na posadę radzcy policyi. Podania do końca października br. — Dyrekcya krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie na posadę maszynisty. Podania do 20 bm. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Strychańcach. Podania do 19 bm.

Z krakowskiej Izby sądowej. W rozprawie przeciw Wincentemu Paparze, oskarżonemu o kradzież w trafice przy ul. Grodzkiej (patrz telegramy we wczorajszym *Przeglądzie*) zapadł wczoraj wieczorem wyrok uwalniający.

Tragedya rodzinna. Restaurator wiedeński, Förchtgott, zabił wczoraj przed południem żonę i troje dzieci. Powodem tego czynu mają być opłakane stosunki finansowe.

Teatr ludowy donosi: Aby najszerszym warstwom ludności miasta Lwowa umożliwić bywanie w teatrze ludowym, postanowił zarząd tegoż teatru zniżyć od soboty dnia 11go bm. ceny biletów na przedstawienia wieczorne, tak, że odtąd krzesło pierwszorzędne będzie kosztować tylko koronę, a drugorzędne 35 ct.

Zemsta nieszczęśliwego rywala. W gminie Kristyor na Węgrzech starszy robotnik górniczy Barbota zemścił się w okropny sposób za rekuzę, którą otrzymał od córki inspektora kopalni. Oto gdy wczoraj odbywał się ślub tej panny ze starszym sztygarem, Barbola ukrył się pod kościołem, a gdy orszak weselny wychodził od ślubu, Barbola rzucił między gości weselnych nabój dynamitowy. Nabój eksplodował i sprawił straszne spustoszenie. Jedna osoba została zabita, sześć zaś jest ciężko ranionych. Barbolę aresztowano.

„Hajdamaki". Pod tym tytułem ma wydawać ruskie pismo Michał Petrycki, znany agitator strejkowy, który zamknięty w Tarnopolu wymógł dobrowolnem głodzeniem się, że go puszczono na wolność. *Hajdamaki* mają być tygodnikiem przeznaczonym głównie dla ruskich włościan, a jak donosi *Diło* p. Petrycki ma zamiar wydawać je własnym kosztem.

Wielki koncert symfoniczny odbędzie się w Filharmonii we czwortek. Weźmie w nim udział słynny tenor Aleksander Bonci, którego dyrekcyi udało się pozyskać na jeden występ. Bonci odśpiewa między innemi prześliczną aryę z opery Donizetti'ego „Napój miłosny," dalej arye z oper „Gioconda" i „Marta". Światowa sława znakomitego śpiewaka i zajmujący program są rękojmią, że sala Filharmonii wypełni się po brzegi, tembardziej, że ceny miejsc nie są podwyższone.

W sobotę dnia 11 b. m. koncert popularny. Wszystkie miejsca w sali będą siedzące i numerowane po cenach również bajecznie niskich, tak, że fotele w pierwszych rzędach kosztować będą po 1 K. 40 h., w następnych po 1 K. Ceny lóż i balkonów zostają niezmienione jak na ostatnim popularnym koncercie.

Dla osób litościwych. Dziecko płci żeńskiej, 6-miesięczne, całkiem zdrowe, które wszystko już je, pragnie matka jego, Franciszka Wożna, darować komuś, przynaglona do tego kroku nędzą. Osoby miłosierne, pragnące przyjąć to dziecko na wychowanie, raczą zgłosić się do matki, Franciszki Woźnej, Lwów, Gródecka 129 jutro lub pojutrze, o dowolnej porze dnia.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło swej pomocy w miesiącu wrześniu 305 razy. Służbę pełniło 10 lekarzy. Od założenia Towarzystwa (w styczniu 1893 r.) udzielono ogółem pomocy w 28.171 wypadkach. Członków wspierających liczy Towarzystwo 1300.

Parafia N. P. Maryi w Berlinie. W parafii N. P. Maryi w Berlinie większość tworzą parafianie Polacy, których jest tam 3—4.000 tysięcy. Mimo to nie słyszą oni ani jednego kazania polskiego, ani też żadne nabożeństwo nie odbywa się dla nich w języku polskim. Fakt ten jednak nie przeszkadza prasie hakatystycznej wypisywać bredni o rzekomym ucisku, jakiego doznają mniejszości niemiecko-katolickie ze strony polskich parafian, proboszczów i dozoru kościelnego.

Syn Polaka gubernatorem Libanonu. Za zgodą mocarstw po dłuższem nieporozumieniu wybrany został gubernatorem Libanonu (dla tamtejszej ludności chrześcijańskiej) generał-adjutant sułtana Muzaffer basza. Protokół dotyczący nominacyi podpisany został przez w. wezyra i ambasadorów w ambasadzie austro węgierskiej. Nowy gubernator Muzaffer basza jest synem Michała Czajkowskiego (Sadyka baszy). Wychowany we Francyi jest bardzo dobrym katolikiem, mimo to cieszy się wielkiem zaufaniem sułtana, z którym przed 35 laty, w 1867 r., odbył podróż po Europie. Prasa niemiecka obawia się, że nominacya ta wzmocni znów wpływy Francyi w Syryi.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył we wrześniu b. r. jedną nową czytelnię ludową w gminie: Nowa Wieś szlachecka (powiat Kraków), oraz uzupełnił biblioteki w 23 dawniej założonych czytelniach w gminach: Liwota, Iłownica (Szląsk), Morawsko (pow. Jarosław) Raniżów (pow. Kolbuszowa), Baligród (pow Lisko), Dobra (pow. Limanowa), Książnice, Wadowice (pow. Mielec), Bieńkówka, Bystra, Sidzina, Żarnówka (pow. Myślenice), Pławo (pow. Nisko), Szczawnica (pow. Nowy Targ), Grudna (pow. Pilzno), Radziszów, Skawina, Włosań (pow. Podgórze), Borek (pow. Rzeszów), Stale (pow. Tarnobrzeg), Targanice, Zygodowice (pow. Wadowice), Rycerka Dolna (pow. Żywiec). Ogółem rozesłano 1261 książek, wartości 908 koron.

Z pobytu cesarza Wilhelma w Strassburgu. Dzienniki berlińskie donoszą o nieznanym dotychczas epizodzie. Oto cesarz Wilhelm po obiedzie podszedł do rektora uniwersytetu, a trzymając w ustach palące się cygaro, zapytał go nagle: „Powiedz mi pan dlaczego profesorowie uniwersytetu są tak próżni?" Rektor odpowiedział na to: „Profesorowie uniwersytetu mają się za najbardziej powołanych i najszlachetniejszych reprezentantów nauki w Niemczech, do nich bowiem należy szlachetne zadanie wpajania w młodzież nauki". Na to cesarz odpowiedział: „Może przecież znajdzie się jakiś środek odzwyczajenia profesorów od próżności".

Zdanie to cesarza Wilhelma o profesorach uniwersytetu doszło dopiero teraz do wiadomości ogółu, gdyż ów profesor, który był wówczas rektorem, nie chciał o tej rozmowie opowiadać, dopóki piastował urząd rektorski.

Przygoda dziewczyny polskiej w Danii. Z powodu, że siła robocza w Danii jest bardzo droga, udaje się tam rokrocznie wielu robotników polskich na lato do robót polnych. Zarabiają oni tam więcej niżby zarobić mogli w kraju, ale z powodu nieznajomości języka narażeni bywają na rozmaite nieprzyjemności. Dzienniki duńskie opowiadają właśnie o przygodzie pewnej polskiej dziewczyny, która wynikła jedynie z powodu niemożności porozumienia się z nią.

Jednego z dni czerwcowych — piszą one — przyprowadzono do Wyborga, leżącego w Jutlandyi północnej, obcą dziewczynę, która szukała pracy w okolicy. Ponieważ podówczas robotników polnych miano wszędzie podostatkiem, właściciel jednego majątku odesłał dziewczynę do Wyborga. Tam jednak nie zdołano się z nią rozmówić, lecz tylko rozumiano, że narzekała bardzo, a nadto płakała. Zaprowadzono ją tymczasem do miejscowego schronienia dla ubogich. Tu jednak dziewczyna zaczęła się zachowywać niespokojnie i dziko, wskutek czego zamknięto ją w areszcie.

Dla burmistrza miejscowego wynikła zagadka: wiedział, że są w okolicach Polacy; zapewne dziewczyna owa jest Polką, ale czemu odłączyła się od innych? czemu się tak dziwnie zachowuje? Badania, wobec wzajemnego niezrozumienia języków, wypadły bardzo niedostatecznie; dowiedział się jedynie, że przybyła ze wschodu, traktem z Aarhus...

Jednocześnie rozeszła się wiadomość o strasznem morderstwie, popełnionem przed paru dniami w okolicach Aarhus, w Hjortshoj. Znaleziono tam zabitą młodą Dunkę, lecz zabójcy odszukać nie zdołano: na ślady żadne nie natrafiono, stwierdzono tylko przy trupie ślady jakby stóp żeńskich. Burmistrz wyborski, po przeczytaniu tego w gazetach, powziął odrazu śmiałe podejrzenie, że zbrodnia popełnioną została przez uwięzioną przez niego Polkę. Należało to tylko stwierdzić i sprawdzić. W tym celu wypuścił uwięzioną i pod konwojem kazał jej wracać, skąd przyszła. Najważniejszemi okazać się mogły zeznania tych, którzy ją widzieli, gdy szła uprzednio w stronę Wyborga.

Otóż jedna rodzina wieśniacza opowiadała, że dziewczyna ta była u nich niedawno w stanie wielkiego rozdrażnienia i złości, wymachiwała nożem, to przykładała go do szyi, niby wygrażając czy opowiadając o przecięciu krtani. Kilka takich zeznań, a podejrzenie zamieniło się w pewność. Zawrócono dziewczynę do Wyborga i uwięziono ponownie. Zestawiono otrzymane wiadomości, a odzież poddano badaniu chemicznemu.

Z zestawienia dokładniejszego wszystkich poszlak wypadło jednak, że w dniu morderstwa widziano obwinioną w zupełnie innem miejscu, tak daleko od Hjortshoj, że tam tego dnia być nie mogła. Jednocześnie badanie chemiczne żadnych śladów krwi w odzieży nie wykryło.

Pozostała jednak zagadka nierozwiązana i uwięzionej nie puszczano, chcąc ją wprzód wybadać. To jednak było trudne, bo w mieście nikt jej nie rozumiał, trzeba było pomyśleć o sprowadzeniu tłómacza.

Tu szczęśliwy traf dopomógł do rozwiązania tajemnicy, skąd się wzięła w Wyborgu ta biedna dziewczyna. Oto przybył przed miesiącem do Wyborga cyrk wędrowny, wśród którego członków był Polak. Jakoś dowiedziano się o tem i przyprowadzono go do uwięzionej.

Można sobie wyobrazić radość nieszczęśliwej gdy usłyszała mowę rodzinną. Gazeta twierdzi, iż „przypadła mu do nóg i całowała je gorąco".

Teraz wyszło na jaw wszystko. Opowiedziała wkrótce całą swą historyę uprzednią. Oto pracowała wraz z kilkudziesięciu innemi robotnicami w majątku pewnym aż za Aarhus. Ponieważ opowie-

działa żonie dozorcy o sprawkach jego miłosnych, była wciąż przez niego prześladowaną i napastowaną, a nie mogąc znieść tego wszystkiego, uciekła i chciała poszukać roboty gdzieindziej. W ten sposób dostała się aż pod Wyborg, oddalony od Aarhus o mil kilkanaście.

Teraz dopiero dowiedziała się, o co ją podejrzywano. Z przerażeniem usłyszała to obwinienie, ale potem wybuchła śmiechem, bo w żaden sposób nie mogła była zrozumieć, dlaczego ją tak wodzą, oraz zamykają. Nie wpadła była na myśl, że mogą ją o coś posądzać innego; sądziła raczej, że to dalsza zemsta dozorcy.

Puszczono ją teraz po parumiesięcznem więzieniu, ale na zapytanie, dokąd ją odesłać, odparła, że chce porzucić jak najszybciej Danię....

Zapewne już nie spróbuje puszczać się tak daleko.

Z Padwy piszą nam: Dnia 3 bm. dokonał tu Najprzew. ks. biskup lubelski Franciszek Jaczewski aktu konsekracyi ołtarza św. Stanisława biskupa krakowskiego i męcz. w kaplicy polskiej przy grobie św. Antoniego. Kaplica ta została, jak nam wiadomo, za staraniem O. Jana Warchała Franciszkanina i byłego spowiednika polskiego w Padwie z jałmużn rodaków przed paru laty przez Tadeusza Popiela odmalowana. W uroczystości konsekracyi nowego ołtarza brali współudział Polacy: ks. dziekan Władysław Czarnecki, proboszcz z Piasków; ks. dziekan Józef Pruszkowski, proboszcz z Garbowa; ks. Wilebald J. Hul, prokurator O. O. Kamedułów z Rua i dr. Kazimierz Jaczewski.

Przy tej sposobności obecny spowiednik polski O. Szymon Łaś składa stokrotne „Bóg zapłać“ wszystkim dobrodziejom, którzy swemi hojnemi jałmużnami przyczynili się do odmalowania kaplicy polskiej i do spełnienia aktu konsekracyi jej ołtarza.

Na konkurs dramatyczny im. Henryka Sienkiewicza, ogłoszony w Łodzi dla upamiętnienia otwarcia tamtejszego teatru, nadesłano do 3-go b. m. 82 prac na ręce redakcyi *Biblioteki Warszawskiej*. Świadczy to o ogromnym rozwoju w naszem społeczeństwie talentów dramatycznych, bo jakkolwiek przypuścilibyśmy, że większość tych utworów nie nadaje się do sceny, to w każdym razie jest w danej chwili w naszem społeczeństwie kilkadziesiąt osób, pracujących nad wzbogaceniem literatury dramatycznej. Nie więcej jest ich teraz w Niemczech, a nawet i we Francyi. Oto wykaz nadesłanych sztuk:

1) „Magdalena“, komedya w 4 aktach, pod godłem: „Lepszy rydz niż nic“.
2) „Pojedynek“, dramat w 4 aktach — „Aut nihil aut bene“.
3) „M że bajka“, fantazya dramatyczna w 4 aktach.
4) „Ostatni Antonin“, dramat w 5 aktach — „W imię cnoty“.
5) „Spróchniały pień“, dramat w 5 aktach — „Praca nasze bóstwo“.
6) „Wyższa kultura“, komedya w 5 aktach—„Sztuka się rodzi, daleko chodzi, bo aż do Łodzi, czy się nagrodzi?“
7) „Pozory“, sztuka w 4 aktach—„Ave“.
8) „Sieroty“, sztuka w 5 aktach—„Wszystko już było na tym Bożym świecie, jest i będzie, ale prawdy, jak ją pojmujecie, brakowało i brakuje wszędzie“.
9) „Ku światłu“, dramat w 6 obrazach — „Fiat lux“.
10) „Antyoch“, obraz dram. w 4 aktach — „Si non perfectum, forsitan utile“.
11) „Żyd“, dramat w 5 aktach — „Uczucia a wdzięczność“.
12) „Antoś“, dramat w 5 aktach—„Eli—Eli“
13) „Figle amora“, komedya w 4 aktach — „Czem chata bogata, tem rada“.
14) „Aryjska nuta“, komedya w 3 aktach — „Sine ira et studio“.
15) „Pokutnica“, baśń w 3 aktach — „Sursum corda“.
16) „Jadzieńka“, komedya w 4 aktach — „A imię jego czterdzieści cztery“.
17) „Epidemia wieku“, komedya w 3 aktach—„Bogiem a pracą“.
18) „Pawełek“, komedya w 3 aktach —„Inaczej się dzieje z naszemi paniami“.
19) „Przesąd“, sztuka w 3 aktach—„Finis“.
20) „Jego dzieci“, dramat w 5 aktach — „Tak powiedział (nie) Zarathustra“.
21) „Nieprawy syn“, dramat w 4 aktach — „Helios“.
22) „Panna Anna“, dramat w 2 aktach — „Honny soit qui mal y pense“.
23) „Leonia,“ komedya w 4 aktach — „Fata morgana“.
24) „Dla pieśni.“ sztuka w 4 akt.—„M. B.“
25) „Halna baśń,“ dramat w 4 obrazach—bez motta.
26) „Le trèfle incarnat,“ sztuka w 4 akt. — „Quidquid agis, prudenter agas et respice finem“.
27) „Dla społeczeństwa,“ sztuka w 3 akt. — „I ogoń“.
28) „Krzysztof Opaliński,“ dramat w 5 akt.— „Wiara, nadzieja i miłość“.
29) „Dzisiejsi,“ komedya w 3 aktach—„Kto mieczem wojuje — od miecza ginie“.
30) „Wojciech Gral,“ dramat w 5 aktach — „Kupić nie kupić a potargować“.
31) „Mańka,“ dramat w 3 aktach—„Zreim—Irok“.
32) „Król niewolnik,“ dramat w 3 aktach — bez motta.
33) „Las,“ fantazya dramatyczna w 3 obrazach — „Vae victis“.
34) „Skrupuły,“ sztuka w 3 a.—pod godłem: „Skrupuły rzadko ludzie w samą miarę mają. „Jedni samych siebie zbytkiem zabijają, „A częściej się spotkasz z położeniem takiem, „Że zabijają drugich zupełnym ich brakiem“.
35) „Sprawa Kępiny,“ dramat w 4 aktach— bez motta.
36) „Na gruzach chwały,“ komedya w 3 aktach — „Kochajmy się“.
37) „Pionierzy“, dramat w 5 aktach — „Vivos voco!“.
38) „Miłość i korona“, dramat w 3 aktach — „Mortuos plango“.
39) „Nowocześni niewolnicy“, komedya w 3 aktach — „Sunt lacrymae rerum“.
40) „Na partykularzu“, komedya w 4 aktach.— „Tak bywa“.
41) „Spadkobiercy“, komedya w 4 aktach — „W człowieku tkwią właściwości i upodobania rodziców i to jest problemem rasy“.
42) „Mocarz“, sztuka w 3 aktach — „Galilae vicisti!“
43) „Kontrasty“, dramat w 3 aktach — „Per aspera ad astra!“
44) „Ibis“, komedya w 3 aktach — bez motta.
45) „Chaos“, sztuka w 5 aktach — „Sfinks“.
46) „Rusława“, dramat w 3 aktach — „Sic sunt fata hominum“.
47) „Syn“, dramat w 3 aktach — „Ergo“.
48) „Bolek“, dramat małżeński w 3 aktach — „Don Juan“.
49) „Napoleon wielki“, dramat w 6 aktach — „Od wspaniałego do śmiesznego tylko jeden krok“.
50) „Pojedynek“, sztuka w 5 aktach — „Similis simili gaudet“.
51) „Fałsze życia“, szkic dram. w 4 aktach — „Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami, nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny“.
52) „Monika“, misterya średniowieczna w 4 aktach — „Wiarą i nadzieją uśpić gorycz życia“.
53) „Car Dymitr“, dramat hist. w 5 aktach — „Po latach szesnastu“.
54) „W odmęcie“, komedya w 4-ch aktach — „W rodzinie siła“.
55) „Omyłka“, sztuka w trzech aktach —„Si vis amari — ama“.
56) „Witeź Iwo“, tragedya w 3 aktach — „Nie w ludziach tkwi siła, lecz w idei“.
57) „Nemezis“, dramat w 4 aktach — „Non meruit dulcia, qui non gustarit amara“.
58) „Wilhelm i Jadwiga“, dramat w trzech aktach — bez motta.
59) „Przełom“, sztuka w 3 aktach — „Stefanowicz“.
60) „Excelsior“, sztuka w 3 aktach — „Irmosław hr. Biczewski“.
61) „Zawód“, sztuka w 3 aktach — „Przeczytajcie poczciwie do końca“.
62) „Porażka“, obrazy z życia, w 5 odsłonach — „Do światła!“
63) „Ananke“, baśń dramatyczna w 6 obrazach — „Ten bóg, co bogiem rządzi“.
64) „Jakoś to będzie,“ komedya w 4 akt.— „Ubiegam się“.
65) „Szalone porywy,“ tragedya w 3 akt.— „W imię prawdy“.
66) „Zwyciężajmy siebie,“ komedya w 4 aktach — „Smutek“.
67) „Wielbiciele sztuki,“ sztuka w 4 akt. — „Płomień“.
68) „Szmat życia,“ sztuka w 4 aktach — „Jam walczył, a w oczy mi plwano za moje katusze i nędzę“.
69) „Zośka,“ baśń w 3 obrazach—bez motta.
70) „Koronowski,“ dramat w 3 akt.—„Mierz siły na zamiary“.
71) „Niewolnicy“, dramat w 5 aktach — bez motta.
72) „Królowa balu“, dramat w 3 aktach — „Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie“.
73) „Maszyna“, dramat w 4 aktach — „Aures habent et non audient“.
74) „Za późno“, dramat w 5 aktach — „Ora et labora“.
75) „Władysław Jagiełło“, dramat hist. w 5 aktach — bez motta.
76) „Duch gór“, dramat w 5 aktach — „Mocą a wiarą“.
77) „Nad nami Bóg“ — bez motta.
78) „Nieznane siły“, sztuka w 5 aktach — bez motta.
79) „Owoce skąpstwa“, melodramat w 5 aktach — bez motta.
80) „Ofiara losu“, tragedya w 5 aktach — „Nikły“.
81) „Dwie siostry“, sztuka w 5 aktach — bez motta.
82) „Myślą i czynem“, dramat w 5 aktach — „Opal“.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4. w poł. + 10 R. Bar. 764. Spada. Pogodnie.

Sam się ocenił.

Pryncypał (do komisanta): Trzeba być ostatnim osłem, żeby się tak, jak pan spóźniać do kantoru; pan potrzebuje wiedzieć, że ja tu tylko mogę być ostatnim..

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz 6ty „Świat na opak“ fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsł. Krenna i Lindaua z muzyką Karola Kapellera. — We środę po raz 3ci „Kładka“. — We czwartek po raz 1szy „Jeden dzień“ sztuka w 3 akt. Adama Krechowieckiego.

Repertuar teatru ludowego. W sobotę dnia 11-go b. m. „Zamarstynów się bawi“, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach Świderskiego.

W niedzielę dnia 12-go b. m. ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej, popołudniu „Matka Polka“ sztuka w 3 aktach, zakończy żywy obraz „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Majstrowa z Chorążczyzny“, wodewil w 5 aktach Błotnickiego.

Część ekonomiczna.

Zamknięcie kursów na giełdzie wiedeńskiej z dnia 6 października.

Akcye austr. Zakł. kredyt. 681·75, węg. Zakł. kredyt. 720·00. Anglobanku 274·00, Unionbanku 536·00, Länderbanku 396·50, Bankvereinu 455·50, Bodencredit 925·00, Gal. Banku hip. 538·00, Statsbahny 710·25, Lombardy 79·00, Kol. Elbethal 457·00, Północnej 5720, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 371·00, Rima Muranyi 491·00, Praskiego Tow. żel. 1515·00, Fabryki broni 317·00, Tureckie tytoniow. 317·50, Oblig. węg. indemniz. 97·85, Renta majowa 100·70, Austr. renta koronowa 99·90, Węgier. renta koronowa 97·60, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·00, 4% Listy Banku krajow. 97·00. 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 96·00, 4½% Listy Banku hip. 100·30, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 98·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 96·75, 4% Poż. m. Lwowa 94·75. Losy turec. 112·75, Marki 117·02½, Ruble 253.50.

§ **Wiedeń** 7 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5089 sztuk. W tem było z Galicyi 176, z Bukowiny 11 sztuk. Przebieg targu bardzo ożywiony. Ceny wyższe o ½ K. Niesprzedano 72 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 38 sztuk po 57 do 69, 113 sztuk po 70 do 75, 22 sztuk po 76 do 77 koron, — po 00—00 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72, krowy podtuczone po 56 do 71, bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z kolei. Z dniem 1 października br. otwarto w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu pomiędzy stacyą Absdorf-Hippersdorf i przystankiem Tiefenthal przy kilometrze 46·263 na szlaku Wiedeń kolej Cesarza Franciszka Józefa i Eger przystanek osobowy „Absberg“ dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 5 października.

(Z.) Wedle dotychczasowych relacyi ze Stanów Zjednoczonych przedstawia się tam rezultat tegorocznych zbiorów pszenicy ilościowo podobno zupełnie dobrze, ale jakość zebranego ziarna pozostawia wiele do życzenia. I tak np. pszenica amerykańska Kansas, bardzo poszukiwana w Europie, miała w roku ubiegłym przeciętną wagę 80 kilogramów za hektolitr, w tym roku zaś najlepsza próbka tej przenicy ma wagę 76 kilo; cięższych gatunków, jak się zdaje, nie ma wcale. Także druga ulubiona marka eksportowa (Red Winter) jest w tym roku o wiele gorszą, niż w ubiegłym. Ta okoliczność zwiększa nadzieję, że konkurencya pszenicy amerykańskiej może nie da się w tym roku naszym rolnikom tak we znaki, jak lat poprzednich. Wnosić to można także ze statystyki ładunków zboża amerykańskiego, płynących do Europy. W roku ubiegłym np. w dniu 20 września znajdowało się w drodze z Ameryki do Anglii 2,170.000 kwarterów pszenicy, a w tym roku tylko 1,845.000 kwarterów, a nadto kontrolowane zapasy pszenicy w Stanach Zjednoczonych są obecnie o 1,500.000 kwarterów mniejsze niż o tej samej porze roku ubiegło. Oczywiście, że wiadomości te zdolne są zachęcić rolników europejskich do wytrwania nadal w dotychczasowem wyczekującem stanowisku i będziemy dalej świadkami próby cierpliwości, na jaką wystawiają się z jednej strony producenci, a z drugiej konsumenci.

Nawiasem dodać należy, że nagły zwrot aury, niesprzyjający robotom jesiennym w polu, również utwierdza rolników w przekonaniu, że ceny zboża muszą się podnieść. W magazynach gminy m. Wiednia znajduje się dziś na składzie: 179 wagonów pszenicy, 123 wagonów żyta, 174 jęczmienia, 302 owsa i 755 kukurudzy.

Cena pszenicy na jesień wahała się w ciągu minionego tygodnia między 7.05 a 7.16, pszenicy na wiosnę od 7.32 do 7.36, żyta na jesień od 6.42 do 6.50, żyta na wiosnę od 6.59 do 6.64, owsa na jesień od 5.94 do 5.98.

Wczorajsze urzędowe notowania cen pszenicy loco Wiedeń są następujące: Za cisańską (wagi 78 do 83 kilo) 7.85—8.35, banatka (77 do 80 kilo) 7.45—7.75, słowacka (76 do 80 kilo) 7.20—7.70, z doliny Morawy (77 do 80 kilo) 7.30—7.55.

Żyto podrożało przeciętnie o 5 do 10 halerzy na 50 kilogramach, a odbyt na nie jest chwilowo większy, niż na pszenicę. Płacono: za słowackie (72 do 74 kilo) 6.65—6.85, rozmaite węgierskie (71 do 74 kilo) 6.50—6.75, austryackie (71 do 73 kilo) 6.45—6.70.

W jęczmieniu obrót jest minimalny, a ceny nie uległy żadnej zmianie. Płacono loco Wiedeń: za morawski 7—8, słowacki 5.80—8, ze stacyi nad środkowym Dunajem 5.80—7.50, północno-węgierski 6.50—8.90, cisański 5.75—7.75, jęczmień na paszę 5—5.40.

Owies podrożał o 5 do 10 halerzy. Za węgierski w poślednich gatunkach płacono 6.05—6.15, średnie gatunki 6.35—6.45, prima 6.35—6.80.

Kukurudza podrożała o 20 halerzy na 6.25—6.35. Za Cinquantin płacono 6.50—6.75.

Za kukurudzę na październik płacono 6.23.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 7 października. Rozeszła się tu, po ostatnich konferencyach ugodowych w Budapeszcie, pogłoska, że oba gabinety, austryacki i węgierski, podadzą się do dymisyi. Widziano w tem następstwo ponownego rozbicia się rokowań ugodowych. Tymczasem bynajmniej na to się nie zanosi, czego najlepszym dowodem zapowiedziane bliskie zwołanie Rady państwa; zbierze się ona prawdopodobnie między 15 a 20 bm.

O stanie rokowań ugodowych krążą rozmaite pogłoski. Co do głównych różnic, które dzielą jeszcze oba rządy, zachowano bowiem ścisłą tajemnicę. Niektórzy więc mniemają, że Rada państwa będzie zwołana po to, aby zadecydować, czy rząd austryacki w owych punktach spornych ma ustąpić. Inni znów domyślają się, że Cesarz rozkazał zwołać Radę państwa bez względu na stan rokowań ugodowych.

Wszystkie atoli dane przemawiają za tem, że rokowania ugodowe stoją pomyślnie. Przemawia za tem i ta okoliczność, że referenci austryaccy pozostali w Budapeszcie, aby do uchwalonej już taryfy celnej przygotować przepisy wykonawcze i ująć ją w ramy ustawy. Nie idzie tu o to, aby już na pierwszem posiedzeniu Rady państwa rząd przedłożył do laski marszałkowskiej gotowy projekt ustawy ugodowej, wystarczy, jeżeli dr. Koerber będzie mógł oświadczyć, że ugoda jest gotowa, a rządy zajęte są wypracowaniem odpowiedniej ustawy.

Prezydent ministrów Szell przybył tu wczoraj wieczorem w towarzystwie sekretarza ministeryalnego i będzie dziś na posłuchaniu u Cesarza, celem zdania sprawy o sytuacyi.

Valenciennes 7 października. Dwudziestu pięciu delegatów tak zwanego „żółtego syndykatu“ górniczego uchwaliło jednogłośnie nie przystąpić do strejku i wezwało wszystkich górników, aby w danym razie przy użyciu siły wystąpili przeciwko tym górnikom, którzy chcieliby ich zmusić do strejku.

Nowy Jork 7 października. Gubernator Pennsylwanii postanowił utrzymać porządek w rewirze węglowym, nawet gdyby był zmuszony zwołać w tym celu całą milicyę.

Monachium 7 października. Wczoraj przyszło tu w pewnej winiarni do bójki; dwie osoby aresztowano i zaprowadzono na policyę. Tłum ludzi, towarzyszący aresztowanym, obrzucił kamieniami komisaryat policyi; padło też z tłumu kilka strzałów. Policyanci rozpędzili demonstrantów i dwóch z nich zranili szablą. Jeden z policyantów jest ranny wskutek tego, że go ktoś ukąsił w rękę.

Budapeszt 7 października. Twierdzą tu, iż konferencyi ministeryalnych w sprawie ugody nie przerwano, lecz że ministrowie austryaccy z góry już oświadczyli, iż muszą wracać w niedzielę wieczorem. Po konferencyi p. Szell przybył do klubu liberalnego, a posłowie z rozmowy z nim przyszli do przekonania, że ugoda jest już jakby załatwioną.

Austryaccy referenci fachowi, szef sekcyi dr. Stibral, radzca ministeryalny dr. Rossler i radzca sekcyjny Gerstendorfer, pracowali przez cały wczorajszy dzień od 8 rano do 8 wieczorem, z krótką przerwą obiadową, wraz z referentami fachowymi węgierskimi radzcami ministeryalnymi: Biro, Ottlikiem i br. Androanszkym nad redakcyą projektu autonomicznej taryfy celnej i ustawą wykonawczą w myśl wyniku onegdajszych rokowań. Prace te będą dziś kontynuowane.

Paryż 7 października. Z powodu polemiki dziennikarskiej, odbył się wczoraj przed południem pojedynek pomiędzy szefem departamentu ministerstwa wojny generałem Perin, a redaktorem dziennika *Gaulois*, Polonais. Perrin otrzymał lekką ranę w rękę.

Genewa 7 października. Wskutek panującego od kilku dni strejku personalu tramwajowego przyszło do zaburzeń. Strejkujący nie dopuszczali do pracy tych, którzy chcieli pracować. Wobec tego rząd zarekwirował wojsko celem utrzymania spokoju i obrony chętnych po pracy.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 7 października. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet doroczny komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu w obecności prezydenta ministrów Combesa, wielu ministrów, senatorów i deputowanych. Minister handlu wygłosił mowę, w której wyraził uznanie kupiectwu za rezultaty, osiągnięte na rozmaitych zagranicznych wystawach. Minister zakończył wezwaniem, aby obecnie, w chwili powstania wielkich trustów, kupcy francuscy pielęgnowali i rozwijali ducha przedsiębiorczego i aby uczyli się wielu języków obcych. Deputowany Brisson wyraził uznanie kupiectwu za gorące zainteresowanie się sprawami republiki. Kraj w obecnych wyborach dobitnie objawił, iż jest za utrzymaniem rzeczypospolitej. Jednakże socyaliści nie chcą wydać broni z ręki. Kongregacye rozwinęły sztandar oporu. Kraj spostrzegł to niebezpieczeństwo i rząd wreszcie zdecydował się odebrać nauczanie kongregacyom. Obecnie jest obowiązkiem rządu rozciągnąć opiekę nad wychowaniem, wziąć je w swe ręce i wychowywać przyszłą generacyę patryotycznie.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Combes i przedewszystkiem podziękował za słowa uznania poprzednich mówców. Powiedział, że jest dumnym z tego, iż jest następcą Waldecka-Rousseau, który urzeczywistnił program partyi republikańskiej i odwrócił od Rzeczypospolitej podwójne niebezpieczeństwo: antisemityzm i klerykalizm. W polityce rządu nic się nie zmieniło. Świat kupiecki i przemysłowy jest przedewszystkiem zainteresowany w postępie na wszystkich polach i w wolności obywatelskiej nie powinien zapominać, że rewolucya francuska wyswobodziła także kupców, jest więc także w ich interesie bronić Rzeczypospolitej.

Następnie wskazał mowca na kontrrewolucyę, wywołaną przez kongregacye wśród okrzyków „niech żyje wolność!“ Zakonnicy i członkowie stowarzyszeń klasztornych, stając na stopniach ołtarzy, wzywają Boga na świadka, że we Francyi prześladuje się wolność sumienia. Tymczasem tak nie jest. Nadużywają okrzyku „niech żyje wolność“. Z tym samym okrzykiem na ustach panie ze świata wykwintnego zapraszają do siebie kobiety z ludu, wzywają je do demonstracyi i hałaśliwych pochodów. Jest to niegodną komedyą i rząd nie będzie słabym wobec takich wystąpień i nie da się wziąć na lep fałszywego liberalizmu.

Dekrety, jakie rząd wydał w sprawie szkół zakonnych dowodzą, że mamy silną wolę, i że ustawa uchwalona przez parlament, będzie z całą stanowczością wykonaną. Mówiono nam, że kraj nie stoi za nami. Zapytaliśmy kraju. Odpowiedzią na to pytanie był wynik ostatnich wyborów, dowody uznania ze strony rad gminnych etc. Następnie wyliczył prezydent ministrów kilka ustaw, któremi się zajmie w najbliższym czasie parlament, między innemi ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość.

Wiedeń 7 października. Prezydent ministrów Szell był dziś o 8 rano przyjęty przez Cesarza na audyencyi prywatnej, która trwała przeszło godzinę. Szell zdał Monarsze sprawę o sytuacyi. O godzinie 3-ciej popołudniu odjeżdża Szell z powrotem do Budapesztu, aby wziąć udział w odbywającej się tam konferencyi stronnictwa liberalnego.

Jokohama 7 października. Krążą pogłoski, że minister marynarki ma zamiar przeprowadzić gruntowną reformę floty, przy czem wypadnie kupić wiele okrętów wojennych większych i kilka mniejszych.

Nowy Jork 7 października. Cała gwardya narodowa w Pensylwanii została powołana do służby w rewirze strejkowym.

Poznań 7 października. Z Saksonii donoszą, iż wszystkim polskim towarzystwom tamże dano podobno od rządu saskiego wskazówkę, aby na wszystkich zebraniach polskich towarzystw używano tylko języka niemieckiego.

Warszawa 7 października. Wczoraj o godzinie 1ej po południu w tutejszym sądzie okręgowym otwarto i odczytano testament śp. dra Florkiewicza, który dnia 13go sierpnia zmarł w Zakopanem. Między innemi przeznaczył testator 2 nieruchomości w Zakopanem i 40.000 rubli gotówką na własność królestwu Galicyi i Lodomeryi wraz W. Ks. krakowskiem, aby władza krajowa z tego funduszu utworzyła szkołę sanatoryjną w Zakopanem. W szkole tej mogliby uczniowie przychodni czerpać jednocześnie naukę i zdrowie.

Następnie przeznaczył 18.000 rubli na rzecz Akademii umiejętności w Krakowie, 5.000 rubli na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego z warunkiem, aby procenta od tej sumy były wypłacane corocznie jako stypendyum studentowi wydziału lekarskiego lub filologicznego na wspomnianym Uniwersytecie, Polakowi i katolikowi, aż do ukończenia studyów uniwersyteckich; 3.000 na Towarzystwo pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, 2.000 na rzecz Muzeum tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Wszystkie książki, atlasy i zbiory naukowe po skatalogowaniu mają przejść na własność szkoły sanatoryjnej w Zakopanem lub Akademii umiejętności w Krakowie.

Wiedeń 7 października. Z Lainz (koło Wiednia) donoszą: Dziś odbyło się tu w obecności Cesarza poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy dom dla starców, zbudowany kosztem miasta Wiednia.

Kraków 7 października. Do tutejszej dyrekcyi policyi zgłosił się niejaki Markus Lang z Gródka i doniósł, że w pociągu w drodze do Krakowa skradziono mu w wagonie pugilares, zawierający 500 marek, 570 K. gotówką i weksle na 140 K. wystawione na imię Statkiewicza. O spełnienie tej kradzieży posądza jadącą w tym samym wagonie kobietę, która wysiadła w Bochni.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 7 października. Hr. F. Zamoyski z Urycza. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. Hr. K. Raciborowski z Podola ros. W. Burzyński z Urycza. F. Wróbel z Warszawy. J. Zieleniewski z Krakowa. D. Olszewska ze Stryja, K. Kownacki z Świtarzowa. M. Hulimkowa z Mycowa. M. Zieleński ze Strutyna. M. Olszewska z Dubiec.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 7 października. W. Zdanowicz z Borysławia. J. Haładewicz z Czortkowa. S. A. Glazor z Ustrzyk. W. Wachal z Chorkówki. H. Müller z Hamburga. M. Szumpeterowa z Buska. M. Jorga z Bukaresztu. E. Zdanowicz z Borysławia. P. Strelów z Gracu. J. Goldberg z Grzymałowa. M. Wartmann z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 października. N. Pruszkowski z Tarnowa. J. Pawłowski i S. Cwikiel z Warszawy. N. Zukierman z Krechowic. G. Cwanger z Rosyi. S. Dobrzański z Borysławia. S. Schüsslowie z Brzeżan. H. Skerecka z Szarpaniec. H. Udrycka i E. Somergarten z Mostów wielkich. S. Ścisło z Pieniak. J. Wechsner, J. Burckt i E. Drächsler z Wiednia. O. Brokes z Brzeżan. M. Asłan z Koziny. K. Defiloff z Krakowa. A. Szelągowski ze Lwowa. C. Pelikan z Białej. B. Rosengarten z Niechobrzy. H. Apoznański z Urycza. W. Zgorlakiewicz z Chłopczyc. S. Szumkowski z Litwy. L. Haniszowie z Gródka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Atelier dendystyczne Hetmańska 6
Dr. med. Wiktora Jankowskiego
wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez płytki.

Okulista Dr. WIKTOR REIS
były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 3—5 po pol. **ul. Jagiellońska 17.**

W koncesyonowanej Szkole Tańców
LUDGARDY BUDKOWSKIEJ
rozpoczynają się zapisy 15 października, Rynek l. 12 I p.

Prof. Dr. A. Beck
powrócił i ordynuje
w chorobach nerwowych
od 3—4. **Ul. Pańska 13.**

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

Rok założenia 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe i monety.
Losy na spłaty miesięczne.
w dowolnych grupach, jakoteż większe procentowe po bardzo przystępnych ratach miesięcznych.
Redakcya i ekspedycya gazety losowań *Nadzieja* całoroczna prenumerata K. 3·40, na prowincyi K. 3·60.

Wiedeń 4 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·05 (słaby). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słabnący) 38·00.

Wiedeń 7 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 7·26—7·27, na wiosnę 7·41—7·42; żyto na na jesień 6·57—6·60, na wiosnę 6·76—6·77; kukurudza na wrzesień-październik 6·30—6·32, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na jesień 6·16—6·17, na wiosnę 6·40—6·41. Rzepak na wrzesień-październik 00·00—00·00, na styczeń luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00—00. Tendencya: pszenica i żyto nieco słabsze, zresztą dobre. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 7 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·13—7·14, na kwiecień 7·25—7·26; żyto na październik 6·31—6·32, na kwiecień 6·37—6·39; owies na październik 5·80—5·81, kwiecień 6·08—6·09; kukurudza na maj 5·57—5·58. Rzepak na sierpień 00·00—00·00. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna liczna. Tendencya: dobra. Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 7 października.

Marki 117.10, renta majowa 100.70, węg. renta koronowa 97.65, Akcye: austr. zakł. kredyt. 682.00, węg. zak. kred. 721·00, anglobanku 274.50, unionbanku 536.—, bankvereinu 456.00, länderbanku 396.00, kolei państw. 710·50, lombardy 78.50, akcye kolei Elbethal 456.50, fabryki broni 318.—, tytoniowe 325.50, alpiny 370.50, Rima Muranyi 492.00, pragskiego Tow. żel. 00.—, losy tureckie 113.00, ruble 253·75. Usposobienie spokojne.

Lwów 7 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 568.00 do 572.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 586.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 000·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 340.— do 360.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·35, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

13)

Najszczęśliwsze dni w życiu.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Byliśmy sam na sam, rozumiesz?

— Rozumiem, rozumiem. Co dalej?

— Ten pan prawił mi słodkie słówka: że jestem bardzo ładna, że ładniejszej nie widział i tak dalej... Wiesz sam, co panowie zwykli mówić w razach podobnych.

— A ty?

— Ja milczałam, ale jego słowa sprawiały mi przyjemność. Spostrzegł to widocznie, bo raptem...

— Pocałował cię?...

— Tak. Pocałował. Nie biegaj po pokoju Sprowadza mi to zawrót głowy.

— Mów, mów do końca. Cóż stało się po takiej zniewadze?

— Czy chcesz wiedzieć naprawdę?

— Muszę się dowiedzieć. Cóżeś ty zrobiła?

— Niepotrzebne są te zwierzenia. Widzę, że cię to drażni. Zapal papierosa i mówmy o czem innem. Gdybym ci prawdę powiedziała, wziąłbyś to jeszcze bardziej do serca.

— Nie wezmę. Mów dalej. Jakżeś ty się zachowała?

— Ha, skoro chcesz, to ci powiem: oddałam mu pocałunek.

— Po-ca-ło wa-łaś go?!

— Tak, może to było źle, ale tak było.

— Zlituj się, Magdziu! Dlaczegoś ty to zrobiła?

— Bo mi się podobał.

— Był brunetem?

— Tak, brunetem.

— O! Magdziu! Magdziu! Cóż dalej?

— Potem on mnie jeszcze raz pocałował.

— Naturalnie, po takiej zachęcie! Każdyby to zrobił na jego miejscu. A potem?

— Nie, Franku, nie mogę.

— Mów. Jestem przygotowany na najgorsze.

— A więc usiądź. Uspokój się.

— Już siedzę. Jestem zupełnie spokojny. Na miłość Boską, mów dalej.

— Prosił mnie, bym usiadła mu na kolanach.

— Siarczyste pioruny!

Magdzia roześmiała się.

— Klniesz, jak feldwebel.

— Cieszy mnie, że bierzesz to ze strony wesołej. Mój dalej! A zatem zgodziłaś się na jego skromną i naturalną propozycyę? Usiadłaś mu na kolanach!

— Tak, Franku, usiadłam.

— Na miłosierdzie Boskie!

— Nie bądź taki drażliwy. Było to na wiele lat przed poznaniem ciebie.

— I ty mówisz tak obojętnie, żeś siedziała na kolanach tego łotra?

— Cóż miałam robić?

— Co miałaś robić? Mogłaś krzyczeć, mogłaś zadzwonić, mogłaś mu dać w twarz, mogłaś go podrapać, mogłaś była wyjść z pokoju, słowem okazać mu godność obrażoną.

— Nie łatwo mi było wyjść z pokoju.

— Trzymał cię?

— Tak, trzymał mocno.

— O! czemu mnie tam nie było!

— A przytem zachodziła jeszcze jedna przeszkoda.

— Jaka?

— W owym czasie nie byłam zupełnie pewną na nogach. Bo to, widzisz, miałam trzy lata, nie więcej.

Franek podskoczył.

— O! ty figlarko! — zawołał.

— Chciałam ci odpłacić za to, że jestem czterdziestą pierwszą. Ty Sinobrody! Zamąciłam ci spokój, prawda?

— Zdawało mi się, że wpadam w przepaść. Jak ty mogłaś mnie tak dręczyć, jak mogłaś?

— To były żarty.

— Nie, to było okrucieństwo.

— Ale ty jesteś zazdrosny! Bardzo się z tego cieszę!

— Nigdy jeszcze nie byłem zazdrosny o nikogo — szepnął, biorąc ją w objęcia.

Dalsze wynurzenia i objawy uczuć przerwała służąca, wnosząc na tacy herbatę i ciastka.

* * *

Nie dalej jak w parę miesięcy po ślubie Franek zmiarkował, że Magdzia ma jakiś kłopot, czy zmartwienie, które przed nim ukrywa.

Bywała nieraz smutna. Pewnej soboty wrócił do domu wcześniej, niż zwykle, a wszedłszy nagle do sypialnego pokoju, ujrzał ją siedzącą w fotelu, z książką w ręku. Na jej twarzy były świeże ślady łez. Odłożyła książkę na komodę.

— Magdziu, ty płakałaś! — zawołał.

— Nie, Franku, naprawdę nie.

— Drżysz cała. Otrzyj oczy, zaraz.

Ukląkł przy niej i pomagał jej w tem skwapliwie.

— Już ci nie smutno?

— Nie. Jestem zupełnie szczęśliwa.

— To teraz powiedz, co ci było.

— Chciałam ci zrobić niespodziankę, ale teraz widzę, że było to zadanie nad moje siły. Na to trzeba mieć więcej rozumu.

Franek wziął książkę z komody. Były to przepisy domowe i kuchenne pani Beeton *). Książka leżała otwarta na rozdziale: „Ogólne spostrzeżenia nad puddingiem“, tytuł podkreślony był dużą łzą. Franek tę łzę zcałował, czem Magdzię rozśmieszył.

— Teraz już jesteś spokojna, prawda? — rzekł. — Nie mogę patrzeć na twoje łzy, choć jesteś najładniejszą, gdy płaczesz. Ale powiedz mi, jakie chciałaś podjąć zadanie? Jakie były twoje ambicye?

— Chciałam zgruntować sprawę gospodarstwa domowego, nauczyć się tyle, ile każda kobieta wiedzieć powinna, tyle, co pani Beeton. Chciałam zapamiętać całą tę książkę od deski do deski.

— Ależ tu jest 1641 stronic! — zawołał Franek, przerzucając kartki.

— Wiem i dlatego płakałam. Życia mi nie starczy na wyuczenie się takiego foliału. Wprawdzie ostatnia część traktuje o testamentach, zapisach, o homeopatyi i tym podobnych przedmiotach, więc mogłabym nauczyć się tego potem — na starość. Chodzi głównie o pierwszą część, ale i tej nie podołam.

— Po co ci to?

— Chcę, żebyś był tak szczęśliwy, jak pan Beeton.

— Ręczę, że jestem szczęśliwszy.

— To niepodobna, Franku. Wyczytałam tutaj, że szczęście męża zależy od dobrego gospodarowania żony. Pani Beeton jest najlepszą gospodynią na świecie, zatem jej mąż — najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Dlaczego taki p. Beeton ma być szczęśliwszy od mego Franka? Od chwili, gdym wyczytała to zdanie, postanowiłam sobie, że nie będzie, no... i nie będzie.

— Upewniam cię, że nie jest.

— Tak ci się tylko zdaje. Bywasz zadowolony ze wszystkiego, bo nie znasz pani Beeton. Gdybyś ją odwiedził, wtedy spostrzegłbyś różnicę.

— Jaki ty masz zły zwyczaj siedzenia zawsze przy oknie! Ręczę, że przezorna pani Beeton nie zaleca żonom umieszczać się w ten sposób, gdy przez pół tuzina okien naprzeciw wyzierają oczy ciekawe.

— Bo nie powinieneś mnie całować.

— A po co jesteś taka ładna?

— Czy doprawdy znajdujesz mnie jeszcze ładną?

— Najprawdziwiej.

— Po tylu miesiącach?

— Z każdym dniem ładniejszą.

— Nie znudziłam ci się?

— Ty, moje złoto jedyne! Gdybyś mi się znudziła, nie wart byłbym deptać ziemi świętej.

— Jakie to wszystko dziwne!

— Prawda?

— Ile się to zmieniło od naszego poznania przy lawn-tennisie. „Spodziewam się, że pan jest wytrawnym graczem, panie Crosse“. „Mam nadzieję, że mnie pani zwycięży, miss Selby“. Tak się między nami zaczęło. A teraz!

— Wielki odskok, prawda?

— Potem, przy obiedzie. „Czy pani lubi grę Irvinga?“ „Bardzo, to aktor genialny“. Tak było przed pół rokiem. A teraz siedzę z tobą w sypialnym pokoju i bawię się twoimi włosami.

— Dziwny zbieg okoliczności! Ale sądzę, że coś podobnego zdarzało się niejednej parze przed nami.

— Lecz nikomu tak samo.

— O! nie, nikomu. Zachodzi jednak pewne podobieństwo w sytuacyi. Małżonkowie znają się zazwyczaj trochę bliżej, niż młode pary, spotykające się po raz pierwszy.

— Coś ty myślał o mnie, Franku?

— Mówiłem ci już nieraz.

— To powiedz jeszcze.

— Po co, kiedy wiesz.

— Lubię słuchać.

— To cię psuję.

— Lubię być psutą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) Pani Beeton jest londyńską Ćwierciakiewiczową, najpoczytniejszą autorką wszelkich praktycznych przepisów.

---

†

Ludwika Chmiel

uczenica VII klasy szkoły Wydziałowej

przeżywszy lat 16, po długiej i ciężkiej słabości opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 6 października 1902 r.

W głębokim żalu pogrążeni Rodzice z rodzeństwem zapraszają koleżanki, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy który odbędzie się w środę dnia 8 października o godzinie 4-tej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 6 października 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Leon Wiśniewski

obywatel m. Lwowa i właściciel realności

przeżywszy lat 73, przeniósł się po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami dnia 7 października 1902 do wieczności.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 b. m. z ulicy Paulinów l. 8 A. o godz. 4 po południu na cmentarz Łyczakowski, na który pozostała żona, dzieci i wnuki, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 7 października 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Walerya Frey

przeżywszy lat 59, po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się dnia 6 października 1902 do wieczności.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 8 października o godzinie 8-mej rano z domu żałoby pod l. 15 ulica św. Antoniego do rogatki Gródeckiej.

Złożenie zwłok odbędzie się w środę o godz. 8-ciej po południu w Gródku na cmentarz miejscowy.

Lwów dnia 6 października 1902.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Na kawałek cukru bierze się w razie potrzeby 20 do 40 kropli, by uregulować proces trawienia i sprowadzić działanie rozpuszczające flegmę.

THIERRY'S BALSAM. Allein echt. ICH DIEN.

A. Thierrego Balsam

z zieloną marką ochronną zakonnicy i zamknięciem kapslowem z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwe**. Otrzymać można w aptekach. Pocztą franko 12 małych i 6 dużych flaszek 4 Kor. Aptekarz **Thierry (Adolf) Limited**, Apteka pod **Aniołem Stróżem w Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn.** Wystrzegać się należy imitacyi i zważać na rejestrowaną we wszystkich państwach cywilizow. rejestrow. zieloną markę ochronną zakonnicy.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.

HERBATĘ poleca zbioru majowego:	poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku
półkl. Congo zł. 1·60	Portorico . . . 9·— pół k. —·90
Souchong czar. 2·—	Cuba grubo-ziarn. 9·50 „ —·90
— zbiór majowy 3·—	Ceylon zielona 10.— „ 1·—
Kaysow czarna 4·—	Ceyl. z. przednia 10·40 „ 1·04
Melange de Lon. 4·—	Ceylon z. g. ziarn. 10·75 „ 1·08
Wysiewki herbaciane . . . 1·80	Ceylon ziel. perł. 10.75 „ 1·08
Wysiewki najlepszych herbat 1·60	Mocca arab. arom. 10·75 „ 1·08
	Jawa złota 10·75 „ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Willę w Brzuchowicach przynosząca 600 złr. dochodu, zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15 u dozorcy.

Apartament 6 pokoi na II piętrze, kuchnia, łazienka, przedpokój, wodociągi zaraz do wynajęcia. Wiadomość u właściciela Doc. Dra Wiczkowskiego.

Szukam pomieszkania, pokój z przedpokojem lub jeden pokój bardzo duży lub dwa mniejsze, wolałbym z meblami i usługą. Zgłoszenia zostawiać u portyera Kasyna narodowego dla p. S.

Dwie duże Aurikarye do zbycia. Piekarska 36 na dole.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz, Iwanczany pl.**

Fiołki

wielkokwiatowe, krzaki tuzin 75 ct. są do sprzedania. Ogród Byszów.

Szatkownice

do kapusty po zł. 2, 3, 4, 5, 6, 7·50 i 9 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Rolnik poszukuje posady. Adres: „Agronom“ poste restante Chyrów.

Przyjmuję panie na czas krytyczny pod dyskrecyą. **A. Paszek,** egz. akuszerka, ul. Wałowa l. 11 a. III p.

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Bukiety imieninowe

zaręczynowe i weselne w najpiękniejszym ułożeniu poleca magazyn kwiatów

Antoniego Klimowicza i Syna Lwów, plac Halicki 14.

Nauczyciel francuskiego udziela nauki bez nudnych podręczników. **Zyblikiewicza 2 parter,** popołudniu.

Najmodniejsze sukna

wełny, flanele, barchany

polecają najtaniej

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie, Pasaż Hausmana.

Cherche bonne française demi-place pr. deux enfants. Conversation et jeux. S'adresser: Mme Sozańska Rue Kurkowa 17.

Przybory do krawieczyzny
Aplikacye
Koronki
Taśmy, Guziki
Podszewki

w wielkim wyborze

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20. Plac Halicki 3.

Nauczycielki

Polki i guwernantki z Galicyi, Królestwa i Ks. Poznań. **Angielki, Francuzki, Niemki, bony, Fröblanki, profesorów i nauczycieli** poleca **Biuro nauczycielskie**

H. de Teisseyre

Kraków ul św. Jana l. 1.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Swiat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia =

od 5-go października

Palestyna.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Rozpacz. Na łożu boleści leży kaleka złożony chorobą od 9 lat, boki jego odleżałe. Na drugim leży matka. To rodzice trojga dzieci nie mogących dać sobie jeszcze rady. Towarzystwem wyborowem Sercu Chrystusa najmilszem są biedni cierpiący, pokorni i maluczcy. „Wy jesteście przyjaciółmi moimi“ mówi On. Więcej jeszcze robi, bo w ich istotę wciela się, a bramy niebios tym tylko otwiera, którzy byli dobroczyńcami biednych. „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili“. Przeto ci męczennicy twardego losu, zwracają się do serc litościwych o łaskawe choćby najskromniejsze datki, **które przyjmuje p. K. Gajewska i Urząd gminy w Ustrobnej p. Krosno.**

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główny skład Szymon Hay, apt. we Lwowie.

Kurjer kolejowy

= **zawiera:**
= **Najdokładniejszy rozkład jazdy dla Galicyi i Bukowiny** =
= **Wszelkie połączenia z zagranicą i do miejsc kąpielowych** =
= **Ceny biletów jazdy** =
= **Mapę sytuacyjną** =
= **Dział informacyjny etc. etc.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników, trafikach.

= **Cena 12 cnt.** =

Zmiana lokalu z ul. Akademickiej l. 6.

FRANCISZEK KWAŚNIEWSKI

Lwów ul. Halicka 15 poleca swój skład **wyrobów złotych i srebrnych** przeważnie własnego wyrobu, odznaczających się trwałością i artystycznem wykonaniem. Uskutecznia się wszelkie zamiany i naprawy w oznaczonym czasie po cenach możliwie najniższych.

Fizykalno-dyetetyczna

Lecznica Dr. A. Tarnawskiego

w Kosowie (stacya kolei **Zabłotów za Kołomyją**)

Otwarte do końca października.

Poznańskie biuro nauczycielskie

poleca nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko mus. mówiącą biegle po franc. angiels. niem. i mającą malarstwo i rysunki, na pensyę 800 flor. Nauczycielki Polki wys. mus. i biegłe w franc. Bony, Polki i Niemki frebl. Osoby do zarządu domu i do towarzystwa inteligentne.

N. GINTER wyższa nauczycielka

Poznań, ulica Wiedeńska Nr. 8 parter.

Karola Bałłabana następca

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka l. 23

poleca:

Herbaty chińskie

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Pół klgr. Congo cesarskie złr. 2.
Pół klg. Familijnej zł. 3.
Pół klg. Melange zł. 4.
Pół klg. Imperial zł. 5.
Pół klg. Wysiewek z najlepszych herbat zł. 1·60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym aromatycznym w woreczkach $4^3/_4$ klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej:

Ceylon gruboziarn. najprzedn. . . zł. 10 70.
Ceylon gruboziarn. średnia . . . . zł. 10.
Cuba b. dobra . zł. 9·60
Portorico . . . zł. 9·20.
Caracas . . . zł. 7·—.
Ceylon perłowa zł. 10·70.
Mocca arabska zł. 10·70.
Jawa złota . . zł. 10·70.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Bogaty zbiór w r. 1902

spowodował nas do korzystnego zakupna nadzwyczaj wielkich zapasów towarów i jako stara renomowana i z taniości znana firma polecamy nasz wielki świeży transport wszelkich możliwych gatunków dywanów ściennych, salonowych, do jadalń i kościołów, dalej portyer, firanek, kap na stoły i łóżka, der na konie i koców do podróży, chodników wełnianych, jutowych i kokosowych, cerat i linoleum, materyi na meble i różnych przedmiotów dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach.

Mnóstwo resztek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywany i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnemi warunkami

przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym

ulgi w spłatach wedle umowy.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko.

Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego magazynu

„AU LOUVRE“

Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (Pasaż Hausmana).

Kompletne urządzenia gorzelń. Najlepsze i najtańsze aparata odpędowe. austr. pat. 49/929. węg. pat. 14673. FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA E. BREDT i S-ka w OTTYNII (GALICYA). 400 Zatrudnia robotników.

KAWA

„SYRIUSZ“

Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

Miód patokę

wysyła w 5 kilowych puszkach, franco za zaliczką 7 koron, **ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów.**

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy, Lwów **plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych:** okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Sprzedajemy następujące książki jak długo zapas starczy po cenach **znacznie zniżonych:**

Laskowski, **Zużyty,** kartki z życia, dawniej 4 K., cena K. 1.

Junosza Klemens, **Wnuczek** i inne nowelle i obrazki, dawniej 3 K., cena K. 1.

Ariel, **Ułudy,** powieść współczesna, dawniej 4 K., cena K. 1.

Miecznik, **Owanes Ohana,** powieść, dawniej K. 4, cena K. 1.

Wszystkie powyższe książki razem, zamiast K. 15 wysłane zostaną za nadesłaniem 3 K. 50 hal. przekazem pocztowym.

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana.

PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od $^5/_{10}$—$^{11}/_{10}$ do widzenia

Zajmująca podróż

HAVANA

(Cuba) — St. Sebastian.

Wstęp 10 centów.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterya poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Redaktor popowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.